









# *Bez Echa.*

## ZBIÓR WIERSZY

St. Staniszewskiego.

INSTYTUT  
BADAŃ LINGWISTYCZNYCH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63



SUWAŁKI

Drukarnia Gubernjalna,

1911.



# *Bez Echa.*

ZBIÓR WIERSZY

St. Staniszewskiego.



SUWAŁKI  
Drukarnia Gubernjalna,  
1911.





NAJLEPSZEMU PRZYJACIELOWI—ŻONIE

poświęcam

WYDZIAŁ FIZYKI I INŻYNIERII

LABORATORIUM

ŒZĘŚĆ I.



## BEZ ECHA.

Od śnieżnych jurt  
Śród nocy wiecznej cieni  
W nieznaną dał,  
Gdzie jasna świeci zorza,  
Gdzie morza nurt  
Śród skał się dzikich pieni  
I grzbietem fal  
Uderza o przestworza—  
Płynęła pieśń.  
Jej rzewne, tęskne tony  
Niósł wicher w świat  
I serc tam ludzkich szukał,  
I z mogił pleśń  
Odrywał zrozpaczony,  
W stal zimnych krat  
Rozpaczy jękiem stukał.

Daremny trud!..  
Śród mogił głucha cisza;  
A żywi śpią,  
Strudzeni walk zawodem...  
I siny trup  
Nad ziemią się kołysze,  
I wichry dmą,  
Ścinają serca lodem.  
Szezeł wiosny siew,  
Wichr mroźny życie tłumi,  
Odgłosy burz  
Serdeczne tony głuszą;  
Wiosenny śpiew,  
Co w śnieżnych jurtach szumi,  
Zamilknął już  
I skonał razem z duszą.

## W I C H E R.

Gdzie wrzała krew, płynęły łzy —  
Dziś pustka. W głuchej ciszy  
Mogily szepcą, szumią bzy,  
Ich szmery tłumi wicher zły,  
Nikt głosów tych nie słyszy—

Nie słyszy, nie!

Więc ginie głos, a wichru szum  
Mogilnym szeptem grozi,  
Rozwiewa tony tęsknych dum,  
I w dal unosi marzeń tłum,  
I żywe serca mrozi—

Ku ziemi gniew!

Na ziemi noc; jak śmierci stróż,  
Wiatr szmer najłżejszy tłumi...  
Niezdrowy sen ogarnął już  
I step i morza wszerek i wzdłuż,  
I fala już nie szumi—

I morze schnie!

Przycicha wiatr, a nocy cień  
Do snów go już kołysze...  
Na ziemi mrok, daleki dzień,  
Nie słysząc nigdzie życia drgnień,  
Wiatr zapadł w martwą ciszę

Na nocy dzień!

Nad martwym światem gwiazda lśni—  
Jej ognia wiatr nie studzi,  
Przy niej zabłysną zgasłe łzy,  
Ona oświeci morze krwi  
I śpiących ze snu zbudzi

Na nowe dzień!



*Po wyroku.*

Już padło słowo... Czeką szubienica—  
Żywy trup stoi przed nami,  
Niezdrowym ogniem świeci mu żrenica,  
Zwiędły przed czasem jego młode lica  
I oko zachodzi łzami!

Na sali cisza.—Tylko jęk niewieści  
Zgrzytem odbija o mury,  
Szuka ratunku i echem boleści  
Uderza w sędziów, nadzieją się pieści...  
Ale sąd milczy ponury...

Krwi żąda prawo, zimne i surowe,  
Jak granit w murach tej sali,  
I młodą, dumną, lecz zuchwałą głowę  
Miażdży i wciska pod głązy grobowe  
Dłonią, ukutą ze stali.

Co w jego duszy? Czy żądza plugawa  
Rabunku, mordów, pożogi?  
Deptał-ż on stare, czy kuł nowe prawa?  
Co pchało naprzód: chęć zbrodni? czy sława?  
Jakimi kroczył on drogi?

Głąb duszy skryta przed okiem człowieka,  
Nieznane losy są świata —  
Dzisiejsza chwila przed nami ucieka,  
Nieznane jutro za chmurami czeka,  
Świtu nie zwabi dłoń kata...

Już powróż grozi... Myśl ciężko pracuje,  
Płomienne gaśnie już oko,  
Krew wolniej krąży—tylko serce czuje,  
Ostatnim drgnieniem nowy świat buduje  
I wzrok zapuszcza głęboko.

Na niebie jaśniej, jutrzienka różowa  
Blaskiem swym pole oświeca...  
Bęben... Komenda... Bywaj, ziemio, zdrowa...

Na nędznym stryczku zwiła harda głowa,  
Życie zagaśło jak świeca!  
On był... już niema—już trup się kołysze...  
Trup—własność Boga i kata!  
Duch w księdze dziejów to imię zapisze,  
Baśń o nim do snu dzieci ukołysze—  
Może poznają w nim brata...  
Kto może zgadnąć, dokąd świat ten dąży?  
Świat jasny, duży, szeroki...  
Tyle w nim cierpień, tyle bólów krąży,  
Wszystkiego zważyć, ocenić nie zdąży—  
Może morduje proroki...





## S M U T E K.

Płynie zwolna ponad światem,  
Poprzez morza łez...

Krwia przesiąkłe łany

Smutek rzewny... On mi bratem...

On mój!.. ukochany!..

Sunie za mną – pośród tłumu

Gdzieś w nieznaną dal...

W przyszłość utajoną...

W noc majową.. wśród lip szumu

Gwarzę z nim jak z żoną!..

Czy myśl zwrócę w przeszłość ciemną

Poprzez krwawe mgły...

Czy w dal rzucę okiem...

Wiecznie staje On przede mną

W milczeniu głębokiem...

Krwawą łuną świat się pali,

Ogień w żyłach wre...

Zda się już dzień świta!

Patrzę w zorze – a w oddali

Smutek mię znów wita...

Zgasły łuny – ponad światy

Sunie czarna noc!..

Słońce w morzu tonie...

Wznoszę oczy... z poza kraty

On wyciąga dłonie!

Ponad pola... ponad łany

Śród borów i łąk...

Nad wód czarnych głębią

Płynie Smutek!.. Chmur tumany

Piętrzą się i kłębią...

A on stoi! Wielki, Dumny,

Niby mógł król...

Niby znak żałoby...

Wokół morza łez... i trumny...  
Wielkich marzeń groby!..  
Pójdziem razem—w świat daleki...  
Ty mię, smutku, wiedz...

Bo naokół ciemno!..

Będziem kroczyć całe wieki —

Ja z Tobą... Ty ze mną!..

Świack.



## DOKĄD?

(Dla Bohdana)

Dokąd, chłopcze?..

„Świat przed nami!..

Idziem śmiało w dal...

Szlak szeroki—krwią i łzami

Znaczon, dziadów kurhanami,

Śród bezbrzeżnych fal!..

...Dokąd—pytasz!.. Tam, skąd słońce

Leje światła blask,

Skąd przyszłości jasnej gońce

Rozsypują w ziemi końce

Złoty jutra brzask!..

Idziem w drogę... Krzyż nas czeka,

Czyli wieniec z róż—

Śpieszyć musim... bo daleka

Naszych marzeń cudna rzeka,

Co lśni pośród zórz!..

Idziem szybko—wiatr nas goni,

Co z nad mogił dmie...

Pośród mętnych życia toni

On od pokus nas osłoni,

Nie da zgnuśnieć, nie!..

Naszą zbroją myśl i czyny,

Wiara w prawdy moc!..

Śladem ojców pragną syny

Wskrzesać życie śród ruiny

I rozjaśnić noc!

Dokąd płyniem?.. Przeciw fali,

Wciąż zwalczając prąd...

Ku nieznannej jaklejs dali,

Gdzie się złota jutrznia pali,

Gdzie nadziei ląd!..“



## P O T O K.

Skąd ty się bierzesz, dziki potoku?  
Skąd czerpiesz wody i siły?  
Czemu się kryjesz w leśnym półmroku?  
Gdzie niesiesz garb swój pochyły?

„Skąd ja się biorę?.. Śród górskich szczytów  
Są źródła mchami porośłe,  
Tam nie dochodzą promienie świtów—  
Chronią mnie turnie wyniosłe...

Tam orzeł tylko szybuje w chmurach,  
Patrzac na nędzę swej ziemi—  
On tylko wolnym pozostał w górach,  
Błąka się szlaki pustemi.

Z dolin ku góróm we mgłach wilgotnych  
Płyną łzy ludu sieroce,  
W reglach i halach, w turniach samotnych  
Zakłęty duch się szamoce!..

Płyną łzy ku nam, wsiąkają w szczyty,  
Biegną z potokiem w doliny,  
W drodze druzgocą twarde granity,  
Niosą o orłach nowiny!

Promień słoneczny potok wysusza,  
Wicher zawraca ku góróm—  
Rwie się w niewoli stargana dusza,  
Kryje się w ciemnię ponurą!

Śród twardych głazów, śród mroku lasów  
Potok hartuje swe siły,  
Buki mu szumią pieśń z dawnych czasów,  
Z wielkiego ludu mogiły.

W szum ich wsłuchany, potok w dal płynie,  
Uczy się piosnek śród nocy,  
Szmerem powtarza nutę w dolinie,  
Uczy was hartu i mocy.

Garb swój spieniony, wezbrany łzami,  
O twarde głazy rozbity,  
Niesie w doliny—dzieli się z wami  
Skarbem, co w łzach tych ukryty.“



## P I O S N K A.

Dla A. M.

Smutno, smutno gwiazdka świeci  
Nam, zagnanym w dal!  
Z za śnieżystych hen zamieci  
Echo skarg was nie doleci,  
Zwiększy w sercu żal.  
Żal, Tęsknotę!.. Pamięć wiosny  
Skrzy się jeno w łzach,  
I rozlewa czar miłosny,  
Budzi w żyłach żar rozkoszny  
W niewyśnionych snach!  
Wokół śniegów mroźne łany,  
Miast ojczystych pól,  
Wicher bije w chaty ściany,  
I roznieca dawno znany,  
Niewygasły ból!  
Ja i gwiazdka—dookoła  
Obcy, zimny świat—  
Obce niwy, obce sioła...  
Tylko w duszy drga i woła  
Pleśń z rodzinnych chat.



## Skarga dziecka.

Dla Wacia.

Czy ty wiesz? czy ty rozumiesz, co się ze mną dzieje?  
Dokąd ja się rwę?  
Co się w mojej głowie roi...  
O czym marzę, śnię?  
Czy zajrzałeś w głąb oczyma, na dno mojej duszy?  
Słyszałeś ten gwar,  
Co wypełnia moje mózgi,  
W żyłach nieci żar?..  
Czy widziałeś świat ten piękny takimi oczyma,  
Jak go widzę ja?..  
Moje Dumy, moje Żale  
Czyli z was kto zna?..  
Czy pieśń życia, co na strunach mojej harfy dzwoni,  
Barwą tonów lśni,  
Znasz?.. Pamiętasz, jak ci grała  
W młodociane dni?..  
Czy pamiętasz swoje kroki—gdzie one cię wiodły?  
W jakich marzeń kraj?..  
Jakie światy snuł ci cudny  
Twojej wiosny maj?..  
Ja tę wiosnę mam w swej duszy tak, jak ty ją miałeś,  
Ona mi tam gra!  
Jej muzyki nie zagłuszy  
Nawet Dola Zła!..  
Nie zakryją mi jej śniegi, nie wygonią wichry,  
Nie zaleją lzy...  
Ja pod śniegiem widzę róże  
I kwitnące bzy!..  
Upojony ich zapachem, śmiało i radośnie  
W dal wyciągam dłoń...  
W mroźną zimę... Wśród zawiei  
Wdycham kwiatów woń!..  
Patrzym w świat ten—w ten świat cudów—różnemi  
[ oczyma,  
Pogrążeni w śnie...  
Twoje oczy już zmartwiały...  
Moje—jeszcze nie!..

## SPOWIEDŹ.

Dla A. S.

Chcesz wiedzieć?.. Opowiem, co na dniu mej duszy  
Od dziecka się szarpie, co siły me kruszy  
I tęsknić mi każe do trumny!  
Co mózg mój wyniszcza, jak śmierci zaraza,  
Co ściska me ramię, wykute z żelaza,  
I łzami zasłania wzrok dumny!  
Opowiem— com przeżył, powtórzę ci wiernie:  
Po różach stąpałem—lecz kłuty mię ciernie,  
Bom nie znał wolności, swobody!  
Pamiętam jak dzisiaj— z dziecinnych już czasów  
Jam rwał się do jezior, do borów, do lasów...  
Tam gnał mię na skrzydłach wiek młody!  
Tam gnały wspomnienia po Dziadach zdobyte,  
Wabiły imiona na głazach wryte,  
Zginione bez wieści ofiary!  
Tułałem się w borach i w cieniach ich śniłem—  
A w szum ich wsłuchany jak dziecko marzyłem,  
Że szumią me dawne sztandary,  
Że piosnka bojowa nad uchem mi dzwoni,  
Że zdała brzmi sygnał: „do koni, do broni,  
„Za Króla, za Kraj, za Ojczyznę“!  
Słuchałem tych gwarów—a w szum ich wsłuchany  
Wznosiłem dłoń słabą, zakutą w kajdany,  
I piersią wdychałem truciznę!  
Bo żądza swobody w łańcuchach niewoli  
Jak ogień tak piecze, jak rana—tak boli  
I żądnem zatrutym mózg wierci...  
Wdychałem ją piersią śród leśnej tej głuszy—  
I wzarła się ona w istotę mej duszy,  
I będzie ją gryzła do śmierci!  
Miast surmy bojowej porwała mię szkoła,  
Zepchnęła z mej drogi, bo życie tam woła,  
Gdzie marzeń mych gniją badyle!  
Miast sosen kolczastych, wskazała mi róże,

Nad szlakiem mogilnym złociste lśnią kruże,  
Snów dawnych przerwały się chwile!  
Zwój mózgu ujęto w nowe upowicia,  
Odarto go z marzeń, szkodliwych dla życia,  
I w złote wtłoczono go ramy!  
Lecz serca nie tknięto—w swe rany wpatrzone,  
W krwi cieplej czerpało dla wspomnień obronę  
I gwałtem się darło do bramy.  
Do bramy, za którą paliło się słońce  
Tak jasne, tak ciepłe, jak wiosny tej gońce,  
Co zgasła już dla nas na wieki!  
I chociaż po sercach pełzały wciąż cienie  
Tych murów warownych—słoneczne promienie  
Wołały w kraj inny, daleki!  
A żądza swobody do walki mię parła,  
Chwytała mię w kleszcze, spowity mózg żarła  
I w serce miotała wciąż ciosy!  
Więc darłem bandażę, co mózgi owiły—  
Aż przysły... I myślą leciałem w mogiły,  
Skąd w ciszy wieczornej szły głosy!  
I szedłem za nimi w świat długi, szeroki,  
Przez ludne mrowiska błędziły me kroki,  
A pieśń wciąż wabiła do słońca!  
I duszno mi było bez traw mych kobierca,  
I pusto mi było wśród ludzi bez serca,  
A droga się wiała bez końca!  
Ja idę wciąż drogą i szukam mej mary...  
Szum lasu mi druhem, bo szumi las stary  
Tę dawną piosenkę znajomą!  
Wsłuchany w jej dźwięki, wciąż idę jak ślepy  
Przez pola i lasy, przez góry i stepy,  
Sam jeden, nieznanym nikomu!  
Świat z drogi mię spycha—więc idę w cmentarze,  
Gdzie w próchnach się żarzą przeszłości ołtarze...  
Tam spocznię, czekając na gońca,  
Co z pieśnią bojową, w pancerzu ze stali  
Ofiarny Znicz w duszy ludzkości zapali,  
Duch wolny powiedzie do słońca...



## GRÜN W A L D.

Powiedz, bezsilny Wielkich Dziadów wnuku!  
Czy znasz Ty Grünwald?.. Czy Twą krew rozpala  
Wspomnienie chwili, gdy wśród broni huku  
Twojego ludu ważyła się szala?

Czy znasz? widziałeś tę wielką mogiłę,  
Gdzie prochy Dziadów, pogrzebane społem,  
Wróg co dnia depce?.. Czy czerpie z nich siłę  
Myśl, co się wije ponad bladym czołem  
I w dal cię wabi tęskną nutą pieśni?

Powiedz! Czy czujesz tę iskrę zapału,  
Co wieje od nich z pod mogilnej pleśni,  
Zmartwiła w chwili bojowego szału?

Czy wzrok Twój co dnia o zachodzie słońca  
Szuka tych grobów, kędy wielcy leżą?  
Czy serce czeka z upragnieniem gońca,  
Co według baśni w złoty róg uderzy,  
Obudzi zmarłe i uśpione duchy,  
Zwoła zastępy, sam stanie na przedzie—  
Wielki i silny, potarga łańcuchy  
I wolne ludy w wielki bój powiedzie?

Powiedz mi, powiedz! Czy na dnie twej duszy  
Snują się dawne, potargane dzieje?  
Czy zadumany pośród mrocznej głuszy  
Słyszysz pieśń wichru, co z Grünwaldu wieje  
I tęskne tony dokoła roznosi?  
Dźwięczy jak wielka, wieczna bólu skarga,  
I smutne echa z nad mogił przynosi,  
I głuchym jękiem za serca nas targa?..



## S K A R G A.

Wszędzie dziś rojno, wszędzie dziś gwarno,  
Pełne są ciepła serca i dusze,  
Świat taki jasny—Mnie tylko czarno  
I płakać muszę.

Obcy tu jestem. Słowa mych pieśni  
Jak szumy wichrów w pustą dal płyną,  
Błądzą, topnieją—i w głuszy leśnej  
Bez echa giną!

Śni mi się czasem dawny sen złoty:  
Gwar lasów, pola, trawy kobierce,  
Pieśni skowronka, jesienne słoty--  
I tęskni serce.

Gdzież wy, gdzie teraz? Wichry i burze  
W dal mię zagnały, w odległe światy—  
Nie dla mnie kwitną jaśminy, róże,  
Polne bławaty!

Nie dla mnie jasne promienie słońca—  
Los je zagasił dłonią okrutną...  
Zimno i ciemno—tęsknię bez końca  
I w duszy smutno!



## C Z E M U ?

Nad naszą ziemią jasne słońce świeci,  
W polach zielono, w sadach kwitną grusze...  
Wiosna. Ni śladu zimowych zamieci!..  
Więc czemu smutek napełnia mą duszę?..  
Czemu, gdy patrzę na łąk mych kobierce,  
Na lasy, niwy—zasłuchany w ciszę,  
Ból tłumi radość, ściska biedne serce  
I w szumie lasów same jęki słyszę?..  
Czemu, gdy wicher po niwach szeleści,  
Lub szumem borów budzi senną duszę,  
Kiedy swym tchnieniem drzew korony pieści,  
Ja, w szum wsłuchany, smutny, płakać muszę?..  
Czemu mi wtedy po głowie się marzą  
Pancerne znaki, mogiły i boje,  
Orły, legjony, dalekie cmentarze—  
I we łzach tonę—i szepczę: „nie moje“!..  
Czemu?.. Ty jeden odpowiesz mi szczerze,  
Lesie, wsłuchany w szept starej mogiły!..  
Las senny milczy—powtarza pacierze,  
Sny swe wspomina—sny, co się prześniły!..  
Pytanie moje płynie w dal bez echa...  
Smutno i pusto, listek się nie ruszy...  
Dąb tylko stary gorzko się uśmiecha  
I szepcze „czemu?“—„Bo niema w was duszy!“

---

## Nowy Rok.

Nowy rok zwolna z za mgieł się wyłania,  
Sunie przez pola cichy... tajemniczy...  
W oczach łza świeci—błądny wzrok zastania...  
Wpatrzony w ziemię, krwawe ślady liczy.

Przez lat tysiące po śnieżnej mogile  
Stąpa w zadumie i nadzieje depcze...  
Pod głębią lodów spoczywa ich tyle,  
Taką moc westchnień martwa ziemia szepcze  
I taką siłą skuta pierś jej dyszy,  
Że wichrem płyną przez puste zagony...

Lecz on tych szeptów zda się nie dosłyszysz,  
Bo idzie milcząc, w smutną dal wpatrzony.  
Milczy—choć łzami błyszczą mu źrenice,  
Co żarem bólu wewnątrz duszy palą...  
Choć w łzach chwilami skrzą się błyskawice,  
Co w bryły lodów biją ognia falą!

On idzie zwolna wśród śnieżnych zawiei,  
W poszumie wichru, co od mogił płynie...  
Przed nim i za nim—ni skierki nadziei...  
Sunie—jak Rozpacz po Śmierci krainie!  
W kurhanach śniegów, wśród bratnich cmentarzy  
Zamglone oko łzami tylko płonie;  
Krew w żyłach nie wre—ogniem się nie żarzy,  
Za miecz i topór nie chwytają dłonie,  
Pierś nie drga bólem, co w chwili rozpaczy  
Ogniem wybucha na świat z głębin duszy,  
Co mocą czynów ślady stóp swych znaczy,  
Łamie zapory i okowy kruszy.

On stąpa łzawy, łzą o litość prosi,  
Łzami chce stopić martwych lodów bryły...  
Łzy giną w śniegach... wiatr ich ślad zanosz,  
Pośród zasp śnieżnych mnożą się mogiły...  
I szepty westchnień coraz słabiej płyną...  
Po pustych polach wśród śnieżnej zamieci  
Błądzą w tumanach i bez echa giną,  
I łza w źrenicy coraz rzadziej świeci!..

14/1 1911 r.

. . . . .

Odbija okręt—sunie się w dal ciemną...  
Hen! śród tumanów po bezdusznej fali...  
Przede mną otchłań—czarna noc nade mną,  
A w głowie huczy—a w piersiach tak pali,  
Jakby kto nalał roztopionej lawy,  
Jakby sto żądał z jadem w serce wcisnął...  
Stoję i patrzę. Promień słońca krwawy  
Ostatkiem złota ponad bezdną błysnął  
I zgasł. Noc czarna do głębin się wdarła,  
Wpiła w świat szpony, kontury gór zżarła...  
Wszystko wtłoczyła w opony swej głuszy,  
Wszystko stłumiła, prócz głosu mej duszy...

. . . . .

Jam także okręt—na kotwicy stoję,  
Nie mam sił zerwać rdzawego łańcucha—  
Gryzę go słowem, lecz targnąć się boję—  
Lata niewoli osłabiły ducha!  
I patrzę dzisiaj bezduszny w dal czarną,  
Jak cienie nocy tłoczą moje łąny  
I w pierś mej ziemi, wielką i ofiarną,  
Wbijają szpony. Czuję ból tej rany,  
Słyszę jęk ziemi, jak mi w ucho szepcze:  
Wstań! Zbudź się, orle! Potargaj łańcuchy!  
I pieśń tę słyszę, znaną już w kolebce,  
Pieśń, co wśród boju wlewała otuchę  
I wiodła mężów na kule i grotę...  
Lecz sił mi braknie... Żądło czarnej nocy  
Zatruło we mnie dawnej duszy cnoty  
I—pozbawiło ją mocy!..

## CHCIAŁBYM.

Chciałbym posiadać moc olbrzyma,  
Ramiona z kutej stali,  
Pierś, co piorunów siłę wstrzyma,  
I krew, co żarem pali!

Chciałbym podźwignąć za miliony  
Ból, co mą ziemię gniecie,  
I stalowemi pchnąć ramiony  
Hen, w dal—aż w pozaświecie!

I zapatrzony jak w łez morzu  
Bezdenna huczy fala,  
Ja chciałbym, płynąć w ich przestworzu,  
Pragnienie mieć Tantała.

I chciałbym przykuć promień słońca  
Do martwych brył granitu,  
Rozbudzić złotej wiosny gońca,  
Śród śnieżnych górskich szczytów.

Chciałbym rozszerzyć krąg nadziei,  
Z więziennej wyrwać cieśni,  
I śród życiowych burz kolei  
Oczyszczać serca z pleśni!



## Pod krzyżem.

W zapadłym hen kącie krzyż stary, wysoki  
Ramiona ku niebu wyciągał;  
Do krzyża przybity ludzkimi wyroki  
Bóg—z bólem na świat ten spoglądał...  
I łzy, co na oczach zastygły przed wieki,  
W noc ciemną nad ziemią świeciły...  
Nad krzyżem wiatr szumiał, jęczały smereki,  
Wpatrzone w głąb wielkiej mogiły...  
I widzi lud Boga, co kona na krzyżu,  
Wpatrzony w dal jasną, w błękity;  
Czci pamięć—w postaci, wykutej ze spiżu,  
I czeka jasnych dni świtu!  
Noc ciemna!—nad światem nie palą się zorze,  
. . . . . Stos błysnie... jęk zadrga ofiary. .  
Naokół krwi rzeki, szerokie łez morze,  
Nad morzem góruje krzyż stary.  
Na krzyżu Bóg kona, do drzewa przykuty,  
Bezradne, spętane ma dłonie—  
Pod krzyżem, z nadziei i wiary wyzuty,  
Na łodzi bez steru lud tonie...  
I wije się z bólu, w krzyż stary wpatrzony,  
Dłoń łamie, do Boga wzrok wznosi,  
I pragnie znak krzyża otoczyć ramiony...  
. . . Pomocy, ratunku lud prosi!  
Na łodzi bez steru, bez światła w noc ciemną,  
Lud płynie od krzyża wciąż dalej...  
Łez morza, krwi rzeki spłynęły daremno,  
Bo ginie łódź wąża na fali.

11/XII 1910.



## GDYBYM JA ŚNIŁ...

Gdybym ja śnił w młodości mojej jasnych snach,  
Że będę wiecznie sam wśród morza zimnych ludzi,  
Że serca żar utopię w smutku, gorzkich łzach,  
A słońca złoty blask krew w żyłach mych ostudził!

Gdybym ja śnił, że na rozstaju moich dróg,  
Miast jasnych w górze gwiazd, widnieją smutku krzyże,  
Że cierpień szlak pokryje ślady moich nóg,  
I w ciemną nieszczęść dal uniosą kroki chyże!

Gdybym ja śnił, że dźwięczna mej młodości pieśń  
To pustych tonów dźwięk, co ucho dziecka ludzi,  
Że kryje fałsz grobowców starych zimna pleśń,  
A wielka miłość ich zapału już nie budzi!

Gdybym ja śnił, że ludów szczęścia jasny świt  
To złudnych marzeń sen, pieszczonych rojeń mara,  
Że pustym jest ukryty w wiecznych mrokach szczyt,  
I pustą pierś, i zimną w pustej piersi wiara!

Gdybym tak śnił w młodości mojej złotych snach—  
Mych jasnych, złotych dni nie trwoniłbym daremno,  
Ja żagiew bym podłożył pod ten nieszczęść gmach,  
Gdzie serca ludzkie śpią – i w sercach wiecznie ciemno.





## Samotny Wędrowiec.

Jak w pustyni ptak zbłąkany,  
Jak jesienny liść,  
Tułam się po świecie...  
Porzucony, zapomniany,  
Nie mam dokąd iść,  
Bom niedoli dziecię...  
Wiatr zaciera bezlitośnie  
Ślady moich stóp,  
Na nieznanej drodze...  
Idę naprzód... pustka rośnie,  
W dali widzę grób...  
Ku niemu podchodzę!..  
Ani za mną, ni przede mną  
Już nie błyszczy szczyt  
Promieniami słońca...  
W sercu pusto, w oczach ciemno,  
Zagasał złoty świt,  
Wszędzie noc bez końca!..  
Idę naprzód zapomniany,  
Robak serce żre,  
Mgłą zachodzą oczy;  
Ale idę w świat nieznaną,  
Bo tam wewnątrz wre,  
Myśl się w głowie tłoczy!..  
Noc i pustka dookoła...  
Tylko duszy śpiew  
Pośród ciemnej nocy  
Gdzieś mię pędzi, dokądś woła,  
Budzi jakiś siew  
Zapoznanej mocy.

\* \* \*

## *Zwiędły kwiat.*

W mętnej fali, w dal nieznaną,  
Zwiędły życia kwiat  
Niesie przeszłość ukochaną,  
Szepcze piosnkę zapomnianą  
I przeklina świat!  
„Zgasło słońce, co świeciło  
W jasnej wiosny dniach,  
Nad uroczych dum mogiłą  
Stygnie serce, co krwią lśniło  
W kryształowych łzach!  
Na zielonych pól obszarze,  
Gdzie bił życia zdrój,  
Same groby i cmentarze,  
Nad grobami obce twarze,  
Obcych marzeń rój!  
Płyną lata, kwiat w dal płynie,  
Pogrążony w snach.  
W tajemniczej wód głębinie  
Szumi piosnki o krainie,  
Zatopionej w łzach!  
Stary cmentarz mrok pokrywa,  
Nad grobami noc—  
Lecz tam w ziemi się odzywa,  
Nie umarła, wiecznie żywa  
Życiodajna moc!  
W głębiach grobów, w łzach tłumionych  
Nie przestaje lśnić,  
Z starych pieśni, z dum prześnionych,  
Z baśni, bólem odrodzonych,  
Przędzie nową nić!  
Zwiędły kwiatek nie uważa,  
Patrząc w dawny świat,  
Że na grobach, wśród cmentarza  
Z łez, krwi, potu się wytwarza  
Nowy życia kwiat!

24/X 1910 r.

## JA PRAGNĘ UMRZEĆ.

Tak! Pragnę umrzeć... Nie śmiercią bezruchu,  
Co jadem gasi życia żar,  
I rdzawym zębem w pragnień łańcuchu  
Niszczy ogniwa, a w silnym duchu  
Niemocy nieci czar.

---

Ja nie chcę śmierci, co skrzydły sennemi  
Unosi duszę w marzeń raj,  
Co straszy marą walki na ziemi  
Z bólem zawodów, i szeptu swemi  
Wskazuje ciszy kraj!

---

Ja pragnę śmierci, co ducha wyzwoli  
Z kręgu bezmyślnych, marnych słów,  
Pragnieniem walki, potęgą woli  
Wprowadzi życie na czynów kolej  
Z krainy dawnych snów!

---

Tak, pragnę umrzeć. Z krainy niemocy  
W świat nowy, piękny pragnę iść,  
Pochodnią świecić wśród cieniów nocy,  
Życie opierać na czynów mocy,  
Zębami pęta gryźć!

---

Chcę umrzeć dzisiaj. Słaby, bezsilny,  
Niemocy mej przyśpieszyć kres,  
Pokryć ją garścią ziemi mogilnej,  
Stanąć do walki hartownym, silnym,  
W oczach nieść ogień—miast łez.



## Z a k o p a n e.

Śród górskich szczytów, w morzu zieleni,  
We mgłach spowite, deszczami złane,  
Bez blasku złotych słońca promieni  
Leży to nasze... to Zakopane...

Wiatr tutaj smutną piosenkę nuci,  
Śród skał ściśnięty potok się żali,  
Że do gór swoich nigdy nie wróci,  
Wichrom wtóruje szmerem swej fali!

Ponad reglami skał nagich szczyty  
Sterczą posępnie... i tęsknym okiem  
W dal ślą wejrzenia—gdzie jasne światy  
Kąpią się wolne w morzu głębokiem...

Lasy, jak starca strudżona głowa,  
Zrzędy—miejscami świecą łysiną,  
Buk wystraszony w gąszcze się chowa,  
Zwalone dęby potokiem płyną!..

Gdzie juhas—zbójnik, Janosik sławny?  
Orły, niedźwiedzie, dzikie kozice?..  
Gdzie stare piosnki?.. gdzie taniec dawny?..  
Gór tych pamiątki ludu skarbnice?..

Gdzież wy, gdzie dzisiaj?.. Już w dzikich lasach  
Wiatr o was tylko piosenkę nuci,  
Szumi potoków pieśń o juhasach,  
O Janosiku, co kiedyś wróci...

Tylko wspomnienia!.. W potoków szmerze  
Słyszysz westchnienia do dawnych czasów...  
Wicher śród zmroków szepcze pacierze,  
Jękiem wtórując szmerowi lasów!—



## Z LASU.

Jak pies z obroży ciasnej,  
Ja rwę się wdał od ludzi,  
Gdzie słońca promień jasny  
Człowieka we mnie budzi;  
Gdzie myśl, jak ptaszę wolne,  
Orlemi szlaki leci,  
I pleśń ociera z duszy,  
I w oczach zarem świeci,  
I nuci pieśń tęsknoty  
W podniebnym górnym szlaku,  
I każe śnić sen złoty  
O wolnym niegdyś ptaku!..  
Tam cudnej pieśni tony  
Łańcuchów zgrzyty głuszą,  
Tam, w słońca blask wpatrzony,  
Ja żyję własną duszą.  
Tam lasów szept tajemny  
Do marzeń mię kołysze,  
J, w dal wpatrzony ciemną,  
Głos serca swego słyszę.  
Jak pies z obroży ciasnej  
Uciekam w las daleki—  
I zginąć tam, pozostać  
Już chciałbym, chciał—na wieki!..



## Orzeł.

Ponad urwiskiem orzeł szybuje—  
Wolny! bo lotem sięga wysoko,  
Wolny, bo wzrokiem tam wylatuje,  
Gdzie jasnych spojrzeń mgła nie krępuje,  
Ze słońcem mierzy się oko!

On!—nad nim słońce, w dole tumany,  
Niżej potoki pienia się, kłębią,  
Gryzą się, szarpią granitu ściany,  
Szepce pacierze las zadumany  
I stoi smutny nad głębią.

Nad orłem słońce—jego promienie  
To orle szlaki... Orzeł tam mierzy,  
Gdzie jasno—złote słońca płomienie  
Mgły roztapiają... Patrz, oka mgnienie—  
A on w nie piersią uderzył!

Rozbije piersi, skrzydła opali,  
Pęknie mu serce—wielkie, gorące,  
Złamię szpon ostry z hartownej stali—  
Lecz dumny spadnie z wysokiej dali,  
Bo piersią dotknął się słońca.

Trup jego krwawy spadnie na szczyty,  
Do których wzrok nasz słaby nie sięga...  
Wolny—w mgły jasne tylko spowity,  
On pierwszy ujrzy promienne świty,  
Gdy dnia wysnuje się wstęga.

Na wzniosłym szczycie, w jutrzni promieniach  
Ten trup dolinom naszym zaświeci,  
Ożyje! orlej piersi swej tchnieniem,  
Żywym, gorącym k' słońcu dążeniem  
On zapał w orłach roznieci.

I pójda śladem, orlemi loty  
Coraz to nowi i nowi gońce...  
Drogę im promień ukaże złoty,  
Znajomym szlakiem, silnemi sploty  
Pójda—zdobęda nam słońce.

S E N.

Śnił mi się sen:  
Uroczy maj  
Wiosenną piersią dyszał,  
Słowiczą pieśnią dzwonił gaj..  
Wpatrzony duszą w marzeń raj,  
Jam szepty ziemi słyszał.

Nadziei szmer  
W czarowną dal  
W poszumach wichru płynął;  
Z gęstwiny borów, z morskich fal  
W zamgloną przeszłość sunął żal  
I w jasnych świtach ginał.

Perłową łąką  
W zieleni pól  
Świeciły srebrne rosy;  
Przeżyty zimy krwawej ból,  
Potężny wielkich wspomnień król  
W promienne szedł niebiosy.

Z kielichów róż  
Miłości czar  
Westchnięciem w pierś uderzył;  
Szelesty bzów i ptasząt gwar  
Niecili w żyłach ognia żar—  
Jam pragnał, kochał, wierzył.

Jesienny wicher  
W uroczych snach  
Wiosenne zwarzył kwiaty;  
Słowicza pieśń w półsennych bzach  
Zamilkła. Znowu tonę w łzach  
I patrzę w zimne kraty.

## Nie Smuć się.

Ty tęsknisz!.. Za czem? W lazurowej dali  
Dla Ciebie żadna gwiazda już nie płonie...  
W dawnych świątyniach nowy znicz się pali,  
Pamięć dni przeszłych w zapomnieniu tonie.  
Na polach chwały mnożą się kurhany,  
Pieśń już nie płynie z pod pancernych znaków;  
A stary sztandar, w boju poszarpany,  
Orłom nie świeci wśród stepowych szlaków!  
Ty płaczesz! Po co? W wystygłej mogile  
Ciepło łzy Twojej życia nie roznieci...  
...Minione chwile—bezpowrotne chwile...  
Słońce raz zgaśnie—nigdy już nie świeci.  
Nie płacz... nie tęsknij... Śród życia kolei  
Na stosach trupów nowy kłos wyrośnie,  
Wystrzeli w górę promieniem nadziei  
I, jak ty kiedyś, śnić będzie o wiośnie!  
Tyś smutny! Czemu? W życiowej zamieci,  
Ty tylko zginiesz wśród nocy bez końca...  
Na ciemnym niebie znów jutrznia zaświeci  
I nowe tłumy podążą do słońca.





## *Przed wiosną.*

Jak ptak zamknięty w klatce,  
Szamocę się daremno.  
Do słońca chcę, do światła—  
A czarna noc przede mną.  
Śnią mi się cudne róże,  
Jaśminy i bławaty;  
Wyciągam do nich ręce..  
—Dokoła zimne kraty!  
Bije się w piersiach serce,  
Jak ptak o klatki ściany,  
Jak zwiędły liść jesieni,  
Po polach wichrem gnany...  
Las został hen, daleko!  
—Zaszumią w drzew koronach  
Na wiosnę nowe liście—  
Ten zginie w obcych stronach.  
Spływają zimne śniegi,  
Skowronek piosnkę nuci  
I las, ze snu zbudzony,  
Wciąż szepcze—wiosna wróci!  
Tak! wróci złota wiosna,  
Co słońcem szlak swój znaczy,  
Lecz ptak zamknięty w klatce  
Jej cudów nie zobaczy!



## O R Z E Ł.

\* \* \*

Szybował orzeł w górze,  
Śród szczytów i śród skał,  
Wzrok topił w słońc purpurze,  
Lecz siłę z ziemi brał.  
Więc tęsknił pośród szczytów  
On, wolny ptaków król,  
I, tonąc w głąb błękitów,  
Śnił cuda łąk i pól.  
W przestworzach hen bez końca  
Samotny tęsknił ptak,  
—W purpurach złotych słońca  
Słowiczej pieśni brak!  
Brak borów ciemnych szumu,  
Wiosennych szeptów brak,  
W promieniach złotych słońca  
Posmutniał, zczerniał ptak.  
Do ziemi rwał się duszą:  
—Tam polny lśni się kwiat,  
—Tam lży tęsknotę guszą,  
—Tam sercem żyje świat.  
W tęsknocie rzewnej, cichej,  
Ku ziemi zniżył lot,  
Wpatrzony w róż kielichy,  
W jaśminów srebrnych splot;  
Westchnienia w dzikie gąszcze  
Tajemnych borów szał..  
Z gęstwiny zamiast pieśni  
Śmiertelny wypadł strzał,  
I przeszył piersi orła,  
Co śnił o cudach pól,  
Gdzie, zamiast pieśni serca,  
On znalazł śmierci ból.

25 (III). 1911 r.

## SZCZĘŚLIWY.

Szczęśliwy—mówią—stubarwną wstęgą  
W przędzy dni szarych myśl Twa się plecie,  
W krainę czynów śmiała dłoń sięga,  
A duch królewską wrażeń potęgą  
Rój marzeń goni po świecie!

Na Twojej drodze promienne słońce  
Zatliło ogień, co już nie zgaśnie,  
I wieść Cię będzie, jak jasne gońce,  
W krainę czarów—wielkie, gorące—  
I będzie śpiewać ci baśnie:  
O jasných zorzach w uroczej dali,  
O snach, wyśnionych kiedyś w kolebce,  
O tej nadziei, co w pragnień fali  
Płomiennym żarem rdzę życia pali,  
Pieśń o przyszłości nam szepcze...

Szczęśliwy!? prawda! Na skrzydłach pieśni  
W krainę marzeń umiem nieść ducha,  
I jasne świty oglądać we śnie,  
Tęsknić do słońca śród życia pleśni,  
Śpiewać przy brzęku łańcucha...  
Szczęśliwy!? prawda! W cmentarnej ciszy  
Widmo dni przeszłych oświeca drogę,  
Nadziei szeptem do snu kołysze,  
Dźwiękiem wspomnienia przerywa ciszę,  
I tęsknić... płakać już mogę.



## P O W Ó D Ź.

Na niebie Noc—na polach mgła  
I groźba głuchej ciszy...  
W przestworach sunie Dola zła  
I łzawą piersią dyszy,  
I żyga morzem krwi!..  
Już wichry dmą i potok rwie,  
I piersią łamie tamy...  
Na żyznych polach fala wre,  
Gruchoce zamku bramy,  
Gdzie stary sztandar tkwi!  
Orężny tłum od zamku ścian  
W nurt rwący pcha granity,  
Faszyną kryje żyzny łąn,  
I prąd od bram odbity  
W dalekie pola gna!  
Dokoła Noc, jak życia grób,  
Swym tchnieniem świat kołysze...  
Zwalczony potok, niby trup,  
Wystygłą piersią dysze,  
Swą niemoc zna!  
A Dola zła potokiem łez  
Od spodu granit ryje,  
Faszynę rwie, jak wściekły pies  
W niemocy krew swą pije...  
Nabiera nowych sił!  
Znów potok wre! Z dalekich jurt  
Wypchnięta fala wraca;  
I z nową mocą dziki nurt  
Fasady ścian wywraca,  
Skąd wał granitów bił!

Kto zobaczył raz blask słońca,  
Poznał jego moc,  
Blasku tego nie zapomni  
W długą życia noc!  
Pośród wichrów, wśród zamieci  
Będzie o nim śnił,  
Pamięć o nim wleje ognia  
Do zmartwiałych żył!  
A choć góry niebosiężne  
Zastonią mu świt,  
Pamięć jednej jasnej chwili  
Wzniesie go na szczyt—  
Przeprowadzi nad przepaścią  
Pośród ciemnych chmur,  
I odsłoni jasne słońce  
Z szczytów wolnych gór!



## D q b.

Pochylony nad mogiłą  
Dąb piosenkę szumi,  
O tym wszystkim, co tu było,  
I westchnienia tłumi.  
I w takt piosnki zadumany  
Koroną szeleści,  
Zapatrzone w swe kurhany  
Szuka życia treści.  
Wczoraj—ludu rojne tłumy,  
Rycerstwa sygnały,  
A dziś łyzy i tęskne dumy  
Jeno pozostały.  
Tam, gdzie orzeł chorągwiany  
Czuwał dniem i nocą,  
Nadpróchniały krzyż drewniany  
Dziś jedyną mocą.  
Został jeno rytm piosenki  
Śród cmentarnej głuszy,  
Co smutnemi swemi dźwięki  
Przemawia do duszy,  
I wyciąga na bezdroże  
Serca skołatane,  
I przynosi skądś z za morza  
Dumy zapomniane.

30 listopada 1904 r.



## Coby to życie warte było?

Coby to życie warte było,  
Gdyby nie promień złoty wiosny,  
Gdyby nie uśmiech jej radosny,  
Co wstrząsa martwą lodu bryłą,  
Powiewem wiatru mąci ciszę,  
Piosnką nadziei myśl kołyszże!

Coby to życie warte było,  
Gdyby nie wspomnień jasna wstęga,  
Co od kolebki w górę sięga,  
Aż z zimną zetknie się mogiłą...  
Co jak stubarwnej tęczy fala  
Zagasłe znicze w żar rozpała.

Coby to życie warte było,  
Gdyby nie marzeń skrzydlnych roje,  
Co myśl w promieni płaczą zwoje  
I k' gwiazdom pchają twórczą siłą,  
I każą wierzyć, że przed nami  
Uroczą przyszłość lśni barwami!

Coby to życie warte było  
Bez chwil tęsknoty, chwil zadumy,  
Kiedy wsłuchane w leśne szумы  
Na jawie serce młode śniło,  
Kiedy wpatrzone w promień słońca  
Pragnęło marzyć, śnić bez końca!

Coby to życie warte było,  
Bez tych pamiątek, dum i pieśni,  
Co strzegą ducha w mogił pleśni –  
Coby to życie warte było?



## Dokąd ja pójdę?

Dokąd ja pójdę? Wokół wszędzie ciemno,  
Noc czarna skrzydła rozłacza nade mną!  
Promienie zgasty—i na martwym szlaku  
Cisza i Pustka... Życia ani znaku!

Dokąd ja pójdę? Za mną tylko Groby,  
Westchnienia, Dumy i pieśni żałoby...  
Dokoła Cisza i Pustka tak sroga,  
Że zda się niema nic. Nic—nawet Boga!

Dokąd ja pójdę? Ślad, zalany łzami,  
Szumi jak morze przeszłości kłątami—  
A świt daleki! Nie starczy już mocy  
Błąkać się w cieniach nieskończonej nocy...

Dokąd ja pójdę? gdy wszędzie noc głucha,  
Gdy nic nie słyszę... nawet drgnień łańcucha!  
Wszystko zamarło—pośród czarnej głuszy,  
Śpi myśl, śpi serce, śpią pragnienia Duszy!

Dokąd ja pójdę? Do mego kościoła  
Chwast pokrył drogę. Nikt tam mnie nie woła,  
Bo Znicz, co gorzał w ołtarzach wiekami,  
Zagasł—zalany skrzepłą krwią i łzami.

Dokąd ja pójdę?.. Nad przepaścią stoję—  
Wrócić nie mogę, naprzód iść się boję,  
Więc drżący czekam na krawędziach szczytów,  
Liczę godziny i—wyglądam świtów.





## S T R A Ź A K.

Cyt! dzwonek na wieży odzywa się głucho  
I sygnał „na trwozę” brzmi w dali.  
Za topór, za mundur!—wytężasz swe ucho  
I pytasz—gdzie miasto się pali?

Już lecisz! Blask łuny oświeca ci drogę,  
Po bruku grzmią końskie kopyta,  
A dzwonek wciąż jęczy—i sygnał „na trwozę”,  
Jak stary znajomy cię wita!

Już blisko—już płomień za ręce cię szczypie,  
Dym gryzie, już krokiew się wali,  
Snop iskier gorących na głowę się sypie,  
Ty błyskasz toporem ze stali.

Nieszczęście cię wzywa! Więc w ogniu gorącym,  
W płomieniach jak ryba się wijesz,  
Swym potem wstrzymujesz żywioły niszczące  
I czujesz przy pracy, że żyjesz.

Już płomień się kurczy. Wokoło noc czarna...  
Śpi miasto spokojnie—Ty czuwasz;  
Na mrozie, na deszczu, choć niemoc ogarnia,  
Ty stoisz—żar z zgliszcza usuwasz.

Na jutro do pracy. Sen klei powieki,  
Lecz w sercu zapału nie studzi...  
Zasypiasz, a w uszach jęk dzwonu daleki  
Do czynu, do pracy wciąż budzi.



## Wczoraj i dzisiaj.

W zamkowej sali echo się rozlega—  
Śród starych zbroic starzec siwobrody  
Kroczy poważnie. Wzrok po ścianach biega...  
Tuż za nim rycerz... Rumiane jagody,  
Wzrok jasny, dumny, śmiało w górę strzela,  
Na twarzy uśmiech, niby w dzień wesela.

Kroczą spokojnie. Na środkowej ścianie,  
Śród starych mieczów, ryngrafów, pancerzy,  
Znak męki Pańskiej—święte krzyżowanie.  
Ku niemu starzec krokiem dumnym mierzy,  
A czułym wzrokiem ogarniając syna,  
Serdecznym głosem przemowę zaczyna.

„Wszystko, co widzisz, nie Twoje, nie moje:  
Święte pamiątki—wspólne skarby nasze;  
Nasi ojcowie, kiedy szli na boje  
Za świętą sprawę, bronić dzieci lasze  
Od groźnych szponów Turka lub Tatara,  
Tu przysięgali. Tak kazała wiara“.

Młodzian przed krzyżem ugina kolano,  
Wpatrzony w zbroje poszczerbione, rdzawe,  
Podnosi rękę: „Co od ojców dano,  
Przysięgam bronić... na te miecze krwawe,  
Na mękę Tego, co umarł na krzyżu  
I patrzy na nas zakowany w śpiżu“!..

Sto lat minęło. Po zamkowej sali,  
Gdzie między zbroją Bóg na krzyżu kona,  
Jakowski ludzie znowu się zebrali...  
Pośród nich młodzian... Twarz jego zmęczona,  
Niepewnym wzrokiem po ścianach prowadzi  
I w obecnej mowie z przybyszami radzi...

W zamkowej sali pośród martwej ciszy  
Nie słyhać echa, głos się nie rozlega;  
Młodzian szept tłumii, choć go dziad nie słyszy,  
Wzrok niespokojny po zbroicach biega,

W sercu snąć snuje jakiś cel zbrodniczy—  
Trwożnie w krzyż patrzy, przyszłe zyski liczy.  
Grünwald, Cecora, Wiedeńskie buńczuki,  
Stare ryngrafy, poszczerbione miecze  
I Męka Pańska... Co po dziadach wnuki  
W spadku dostały—wszystko to uciecze...  
Święte pamiątki praojcowskiej cnoty  
Dziś wnuk zamienia na ciężki wór złoty!  
Sprzedał i wyszedł... Lica wstydem płoną,  
Bieży na pole, kędy dęby stare  
Od wieków szumią zmurszałą koroną  
Dawną piosenkę: „za nasz kraj, za wiarę“.  
W takt smutnej piosnki brzęczą mu dukaty,  
Myśl ciągle wraca do pustej kcmnaty!  
Nachylił głowę i słuca piosenki,  
Którą dąb szumi wśród wieczornej ciszy...  
W sercu się budzą zapomniane dźwięki,  
Zda się głos dziada gdzieś od mogił słyszy...  
Za serce chwycił jakiś ból uparty—  
Wstrząsnął się cały... i poszedł grać w karty.



## Dzwony.

Dzwonią dzwony...

Jęk ich płynie w niezmierzoną dal...

Rzewne tony

Budzą w piersiach nieuchwytny żal!..

Czemu dzwonią—

Nikt nie pyta—każdy głos ich zna...

Twardą dłońią

Serca dzwonów targa dola zła...

—Dzwony grają...

W takt ich tonów płyną rzewne lzy...

W dźwiękach drgają

Złoty marzeń potargane sny...

Komu dzwonią?..

Któż odgadnie? kto zrozumie dzwon?

Tłumy gonią...

Nad ich głową dźwięczy smutny ton.



## P U D E L.

Wesołe pudłatko swobodnie wzrastało,  
Sierść czarna na słońcu się lśniła,  
Nie znało trosk żadnych, kłopotów nie znało,  
Od świata swobody i życia żądało,  
Świat dawał—więc dobrze mu było.

Pudłatko na pudła wyrosło powoli,  
Do cyrku go wzięli—trza służyć...  
Więc pudel posmutniał—już dziś nie swawoli,  
Przywyka do pracy, uczy się swej roli,  
Czas swój z pożytkiem chce zużyć...

I uczą go, uczą cyrkowce weseli  
Figlować przy dźwiękach muzyki,  
Udawać fircyków, śpiewaków, minstreli,  
Do bata się łąsić—byleby się śmieli,  
Byleby miał oklask publiki.

I zmyślne pudlisko za kawałek chleba,  
Drżąc nieraz pod batem cyrkowca,  
Choć męczy niewola, udaje, gdy trzeba,  
Że dobrze mu tutaj, nie tęskni do nieba  
—Bo tak go nauczył hodowca!..

I dziwią się wszyscy; niejeden zazdrości  
Tej doli pudłowi mądrymu—  
Wszak każdy go chwali i głaszczce i gości,  
Wszak życie mu płynie wśród ciągłych radości—  
Więc czemu tak smutny jest, czemu?

A pies wciąż smutniejszy i sierść już nie świeci,  
I oko blask traci powoli,  
I chudnie i wzdycha, a myślą gdzieś leci—  
Do dawnej swobody, gdy igrał wśród dzieci,  
Gdy nie znał i nie czuł niewoli.

Tu karmią, tu głaszczą—lecz batem mu grożą,  
Ma wszystko—brak tylko swobody,  
Brak ruchu, choć ciągle po świecie go wożą,  
A szyję mu skuli żelazną obrozą—  
On nie znał jej, kiedy był młody.

Więc pudel rad umknąć z tej uciech krainy,  
Głód znosić do dni swych ostatka,  
Miał hucznych oklasków, znosić ból i drwiny,  
Mieć liche postanie wśród leśnej darniny—  
Byleby nie łańcuch i klatka.

## W I O S N A.

Szara ojców naszych ziemi,  
Znów się stroisz w nową szatę;  
Strój twój barwny i bogate  
W łonie twoim skarby drzemią.  
Białą była pusta niwa,  
Gdy mróz ścisnął twe powieki,  
A wiatr mroźny z stron dalekich  
Lodem piersi twe okrywał.  
W puchu białym utulony  
Bór zawodził pieśń żałosną,  
Wzdychał, tęskniąc za tą wiosną,  
Co rozkuwa twarde szrony.  
Dziś już promień słońca złoty  
Ruszył lodów groźne wały,  
Rwie się potok oszalały,  
Pełen siły i ochoty!  
Dąb, co drzemał pochylony,  
Już koroną w górę strzela,  
Już skowronek się ośmiela  
Witać wiosnę swemi tony.  
Nad wierzchami szumnych borów  
Bocian skrzydła swe roztoczył,  
Stare gniazdo zdala zoczył,  
Z krzykiem wraca do chutorów.  
Już z ogrzanej słońcem ziemi  
Trawka główkę swą wychyli,  
Już i słowik w krzewach kwili—  
Wita wiosnę piosnki swemi.  
Słońce świeci coraz jaśniej,  
Chóry ptasząt brzmią wesoło,  
Życie budzi się wokoło,  
Srogiej zimy pamięć gaśnie.  
Tylko rolnik pochylony  
Z ziarnem rzuca łzę do roli...

Złem przecuciem serce boli—  
Wątpi biedny w swoje plony.  
Tyle wiosen od powicia  
Już przeżywał, tak się cieszył,  
Tak się z siewem swoim śpieszył—  
A plon marniał tam w ukryciu.  
Więc nie dziwno, że nie wierzy  
W jasnej wiosny cudne gońce,  
Że trosk jego nawet słońce  
Nie usunie, nie uśmierzy.



## Ojciec nasz w Poznaniu.

Ojciec nasz, Panie, Ty patrzysz z nieba,  
Jak lud Twój w bólach się targa,  
Jak od łez naszych gorzknieje gleba,  
Na ustach zamiera skarga...

My wierzymy w Ciebie! Ginąc, na ziemi  
Królestwa Twego czekamy;  
Z jękiem rozpaczony, wiarą zwabieni,  
Stajemy u progów Twojej bramy.

Stoimy bezsilni, z pokornym czołem,  
Tylko ustami drżącymi,  
Wpatrzeni w przyszłość, wtórzymy razem:  
Bądź wola Twoja na ziemi!

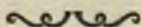
Bezsilni, głodni, z złamaną duszą  
Modły wznosimy do nieba...  
Wyzuty z ziemi skargi Cię wzruszą,  
Ty ich ocalisz—dasz chleba!

My chcemy chleba, rodzinnej mowy,  
Którą wróg chytry wydziera;  
Przed progiem Twoim kłaniamy głowy,  
A serce z bólu zamiera.

Nie chcemy zemsty—błagalne dłonie  
Wnosimy przed Twoje ołtarze...  
Ratuj nas, Panie! Już okręt tonie...  
Ratuj!.. Zapomnij o karze!

Zbaw nas od pokus—jak bohaterzy  
Niech ginie w imię idei,  
Niech idąc na śmierć, każdy w nią wierzy,  
Trwa w niej wśród burz i zawiei.

Zwycięzcy ducha, życiem złamani,  
Wierni swej ziemi i Bogu,  
Wyrwiem się dumni z ziemskiej otchłani  
I stanę u Twojego progu.





## DO WYCHODźCÓW.

W naszym polu sroga zima,  
Luty wichery dmie,  
Dobrej wieści znikąd niema,  
Mróz w swej władzy ziemię trzyma—  
Wierzchy lasów gnie.

    Za borami, hen w oddali

    Przebija się świt...

    Tam się niebo ogniem pali,

    Coś się tworzy, coś się wali,

    Słyszeć walki zgrzyt!

Tam się dusze rwą do słońca—

Tętni w żyłach krew!

—Tu noc czarna... noc bez końca,

Dobrych wieści niemasz gońca,

Ginie w polu siew!

    Tutaj dusze w bólach toną,

    Lub majaczą w snach!..

    Zapatrzone w dal czerwoną,

    Marzą dumy nieprześnione,

    Toną w smutku łzach!..

Niewesołe piosnki nasze

Jakimś żalem tchną...

Jasna przeszłość... białe ptaszę...

Złota wolność... dumki lasze—

Pośród mogił schną!

    Smutno patrzeć na te pola,

    Przesiąknięte krwią...

    Ręce skuwa nam niewola,

    Nie orana nasza rola—

    Bo oracze śpią!

Więc za rzeki, więc za morza

Uciekają stąd,

Gdzie jaśniejsza świeci zorza,

Gdzie na niebie łuna gorze,  
Gdzie jest twardy ład!..  
    Tu giniemy, tracim siły,  
    Tu się serca rwą,  
    Tu się przykre mary śniły...  
    Otoczają nas mogiły,  
    Ubroczone krwią!..  
Puste, zimne nasze strzechy...  
Zewsząd wieje chłód...  
Za praoców stare grzechy  
Niema dla nas już pociechy,  
Bo już w sercach lód!..  
    Ulatuje w obce kraje  
    Wolnych ptasząt rój,  
    Coraz mniej nas pozostaje...  
    Serce ziębnie... bić przestaje...  
    A przed nami bój!..



## M G Ł Y.

Z ponad mogił ku nam  
Płyną senne mgły,  
W falach ich wirują  
Nieziszczone sny.  
Cichy wiatr je pieści,  
Karmi borów szum,  
Szara ziemia słucha  
Zagrobowych dum!  
Wieje z nich tęsknota  
Do tych niw i pól,  
Jakiś żal niewczesny  
I serdeczny ból.  
... Fale smutku płyną,  
W każdej z nich łąza lśni...  
Nie wróci już przeszłość,  
Niema złotych dni!  
Wszystko pogrzebane  
W zapomnienia snach,  
Rdzą pokryte krwawą,  
Zatopione w łzach!  
\* \* \*  
Z ponad mogił ku nam  
Wieje śmierci pleśń—

Na szczytach się budzi  
Świeża życia pieśń...  
Jej spżowce tony  
Przebijają mgły,  
Zgrzytem górnych wichrów  
Rwą mogilne sny.  
Do słonecznych świtów  
Ciagną myśli nie,  
O szczęściu, o sile  
Kazą ziemi śnić...  
Dla mogilnych pieśni  
Zachowując cześć,  
Pragną dla przyszłości  
Sztandar życia nieść.  
Krwia i potem ryty  
Śród granitów brył,  
Czynem ponad ziemią  
Będzie sztandar lśnił.  
Z żywych piersi zagrzmie  
Nowa czynu pieśń,  
Młodą siłą zmyje  
Starych mogił pleśń.



## KOŁYSANKA.

Śpij, dziecińo!  
Gdy wokoło czarna noc i mgły  
Skrzyły od nas blaski świtu,  
Gdy przezroczą dal błękitu  
Zasnął tuman zły!..

Śpij, dziecińo!  
Choć tam w dole płynie strumień krwi,  
Choć pożaru łuna błyska,  
Snopem iskier wicher ciska,  
Żagiew w chacie tkwi!..

Śpij dziecińo,  
Śród zapachu jaśminów i bzów!..  
Choć nad grobem matka jęknie,  
Choć tam czyjeś serce pęknie,  
Nie przerywaj snów!

Śpij, dziecińo!  
Sen to życia najpiękniejszy głos!..  
Że tam w świecie łzy gdzieś płyną,  
Że tam ludzie w mękach giną—  
To już świata los!..

Śpij, dziecińo!  
Choć na niebie zwoje czarnych chmur,  
Choć się sioła wkoło palą,  
Choć się trupy wkoło wałą,  
Pęka stary mur!

Śpij, dziecińo!  
Świat dla ciebie przelewa dziś krew,  
Bezrozumny w ogniu tonie,  
Pierś rozdziera, krwawi dłonie  
Za wolności siew!

Śpij, dziecko!  
Nie przerywaj spokojnego snu!  
Tobie dzisiaj nie potrzeba  
Ani światła, ani chleba,  
Ni wolności tchu!

Śpij, dziecko!  
A w nagrodę swych spokojnych snów,  
W czas promiennych jasných świtów,  
Śród przezroczych dnia błękitów  
Przebudzisz się zdrów.

Śpij, dziecko!  
Gdy na niebie błysnie jasny świt,  
Gdy spalone w krwawej męce  
Zamrą serca, zślabną ręce...  
Ty pójdiesz na szczyt.



# Czemu?

Dla E. S.

Skąd moc tak wielka w Twojej duszy żyje,  
Skąd w oczach błyski ze stali?  
Czemu w twych żyłach krew tak silnie bije,  
A mózg pod czaszką się pali?

Czemu, gdy inni opuszczają dłonie,  
Kryją przed wrogim potokiem,  
Ty śmiało stoisz na pustym zagonie  
I mgły przebijasz swym wzrokiem?..

Czy silniej wierzysz, czy też silniej pragnie  
Dusza, nawykła do szczytów?..

I wolna, czysta w brudnym życia bagnie  
Rwie się do słońca... do świtów!..

Ciebie nie straszą pęta, ni okowy,  
W których zginęło już wielu,  
Ty rwiesz się w górę, gdzie wieje duch nowy,  
I śmiało dążysz do celu!..

Duszy nie skują żelazne łańcuchy,  
Słabe przed nimi drży ciało,  
Myśl wolna leci, swobodne jej ruchy,  
A miejsca w świecie zamało!..

Ty żyjesz myślą, przyszłości kochaniem,  
Wiarą w jutrzejszy świt słońca,  
Wierzysz w jutrzeńki porannej świtanie,  
Drwisz sobie z nocy bez końca!..

Ty wzrokiem sięgasz ponad czarne chmury,  
Duchem pragnienia swe mierzysz,  
Myślą swą bujasz, jak ptak białopióry—  
Bo pragniesz, kochasz i wierzysz.



## Za dwa grosze.

Nic już nie mam, prócz łez gorzkich,  
Które w duszy noszę,  
Chcę się dzielić swą goryczą,  
Kupcie... za dwa grosze!..

Ludzie nie chcą na łyzy patrzeć,  
Ból mój ich nie wzruszy,  
Więc łyzy moje, moje dumy  
Chowam w głębi duszy.

Może kiedyś, kiedy zorza  
Zabłyśnie na niebie,  
Ktoś z łez moich, z bólów moich  
Jakaś myśl wygrzebie.

Dziś gdy smutek z duszy wieje,  
Gdy w dal myśli gonia,  
Ludzie dziwią się i śmieją,  
Od natręta stronią!

Tanio cenię swe piosenki,  
Tylko kupcie proszę,  
Wszak swą duszę chcę wam oddać  
Tylko za dwa grosze!



# J e s i e ń.

Smutno dokoła! wiatr nad pustką wieje  
I teskną nutę po polach roznosi,  
Liść w lesie więdnie, kurczy się, czernieje,  
o ciepło prosi.  
Nad moją chatą czarne wiszą chmury,  
Mgłą beznadziejną tłumią blaski słońca...  
Wicher z północy groźny i ponury  
wyje bez końca!  
Las smutniej szumi, strumień wolniej płynie  
I ciszej szemrze... Przed zimy zawieją  
Marszczy się, ściska, tuli się w głębinie,  
żegna z nadzieją!  
I ptasząt chóry umilkły radośne...  
Zima nad światem twardą dłoń wyciąga,  
Przygniata życie, które wrzało wiosną,  
słońcu urąga!..  
I w duszy smutno... brak ciepła, brak słońca  
Tłumi myśl jasną, przygniata jej błyski...  
I serce czeka smutnej wieści gońca,  
że koniec blizkil..  
Znikły nadzieje, co w wiosny promieniach  
Do walk, do czynów budziły lud hoży,  
Zapał wicher zmroził... czary, upojenia  
skute w obroży!  
I śmierć zawisła nad znękanym światem...  
Życie, co wrzało, ledwie tli w iskerce,  
Drży o swą przyszłość przed lodowym katem...  
przycicha serce!  
Kirem żałoby świat cały okryty  
Tuli się z trwogą u zimowej bramy,  
W śniegu tumanach znikły jasne świty...  
wiosny czekamy...



## Mówisz, zem mały...

Mówisz, zem mały—że ręką chłopięcą  
Sięgam za nisko, że szczytów nie widzę,  
Że mnie ni słońca, ni gwiazdy nie necą!..  
Ja tej małości mojej się nie wstydzę!..  
Cóż stąd, zem mały, że grzebię po ziemi  
I często wzrok mój nurzam w morskie tonie...  
Perły i złoto, co się drogim mieni,  
Kryją swe blaski w tych głębin osłonie.  
Kto kryształ czysty chce zdobyć dla siebie,  
Potym zdobytym podzielić się z braćmi,  
Niech go nie szuka po gwiazdach lub w niebie...  
Tam go nie dojrzy—słońce wzrok mu zaćmi!..  
Ta nasza ziemia, choć biedna i szara,  
Chociaż lazurem oczu nam nie pieści,  
Choć pomarszczona, zgarbiona i stara,  
Najdroższe skarby w łonie swoim mieści...  
Więc jeśli w życiu trzeba nam kryształów,  
Gdy żyć nie mogę bez ich czystych blasków,  
Trzeba ich szukać wśród gruzów i miałów,  
W morskich głębinach i wśród pustyń piasków!..  
Chleb, co cię karmi, len, co cię odziewa,  
Drzewo, co grzeje i przed wichrem chroni—  
Wszystko na ziemi rośnie i dojrzewa...  
Czemuż się dziwisz, że ja tęsknię do niej?  
Mówisz, zem mały—że nie widzę błysku  
Ognistych wężów, co piorunem grożą,  
Że grzać się nie chcę przy słońca ognisku,  
Że gwiazd nie kocham, co się w niebie mnożą.  
Prawda... błyskawic jasnością się brzydzę,  
Nie lubię gromów, co grożą zniszczeniem,  
A słońce kocham—gdy czuję i widzę,  
Jak budzą życie słoneczne promienie!..  
Lecz gdy to słońce zbyt jasno się pali

I, gasząc świeżą pól i łąk zieloność,  
Wysysa życie, świecąc w jasnej dali,  
Wtedy z przestachem patrzę w nieskończoność!..  
Prawda, żem mały--za mało mam siły,  
By wzniecać wielkie swą jasnością blaski,  
By zwrócić światu, co kryją mogiły,  
By zraszać deszczem wód łąkujące piaski...  
Lecz dla mnie dosyć gdy, wśród życia gwaru,  
Co skry szlachetne w głębi serca głąszy,  
Zdołam rozniecić odrobinę żaru  
W jednej spragnionej tego ciepła duszy...  
Dla mnie jest dosyć, gdy z mroków przeszłości  
Na świat wasz jasny zacną myśl wykrzeszę...  
A gdy ją rzucam w warsztaty przyszłości,  
Wiarą w jej plony biedne serce cieszę!..  
Dla mnie jest dosyć wśród pustyń i piasków  
Wynaleźć strumień wśród drzew starych cienia,  
Bronić podróźnych od słonecznych blasków,  
Dać im przytułek i koić pragnienia!..  
Więc się nie wstydzę, żem mały i nisko  
Pełzam swym wzrokiem po tej szarej ziemi,  
W głębiach jej bowiem kryształów siedlisko,  
Na wierzchu ziarna z soki pożywnemi...



## Z z a k r a t y.

W zakratowanym oknie, kędy szyby  
Straciły przezroczy od promieni słońca,  
Siedział na pryczy, zakowany w dycy,  
Patrzył w błękity i tęsknił bez końca—

Bez władna głowa na karcie zawiśnie,  
A łza gorąca do oczu się ciśnie.

Tam, hen—za murem świat szeroki, wolny,  
Tam wolni ludzie jasną przyszłość kują,  
Męczą się, giną, a choć trud mozolny,  
Oni szczęśliwi, bo żyją, bo czują—

Wolne ich ręce, swobodne ich ruchy..

A on tu siedzi, zakuty w łańcuchy!

Żelazem skute niegdyś silne dłonie  
Rwą się do walki, do pracy do czynu,  
Tam, na swobodzie w wolnych druhów gronie  
Zdobywać liście złotego wawrzynu—

Kuć przyszłość ludów, wyteżać swe siły  
I wolnym stanąć nad progiem mogiły.

Dzisiaj bezczynny, odgrodzony murem,  
Patrzy z rozpaczą, jak toczy się fala,  
Jak życie ślad swój krwawym znaczy sznurem,  
Żłobi łożysko, przegrody obala—

Jak tłum pociąga do wielkiego celu,  
Gdzie wielu dąży—dochodzi niewielu.

On stanął w drodze—i dalej nie ruszy,  
Choć dusza rwie się, ogień z oczu tryska,  
On tu za kratą... on! numer bez duszy,  
Spalony popiół wielkiego ogniska—

Wchodząc tu zerwał z nadzieją przyszłości,  
Z wiarą i pracą dla całej ludzkości.

A jednak ślady tej pracy człowieka,  
Co myślą wzniosłą ponad tłum wystrzeli,  
Nie giną marnie... I z pod trumny wieka  
I wnętrza dusznej, zapomnianej celi

Myśl jakaś wziosła w świat daleki bije,  
Pamiętać kaze, że duch wolny żyje.  
Milcząc tłum zwarty ramlona wytęża,  
Radośnie śpieszy pod bojowe znaki,  
Skupia się myślą przy postaci męża,  
Który mu wskazał trudnej drogi szlaki—  
A choć go niema, chociaż go nie widzi,  
Myśl jego pojął, więc za myślą idzie.  
Krata nie zamknie tych, co myślą czynu  
Pragną tłum natchnąć na drodze wolności—  
Cierń ich udziałem... a wieniec wawrzynu  
Grób ich ozdobi w dalekiej przyszłości—  
I nad ich trupem nowy znak rozwinie  
I kaze wierzyć, że prawda nie zginie.  
Więc chociaż ciało skujemy łańcuchem,  
Wyrwiemy z tłumu, skryjemy od świata,  
Z jasnym, swobodnym wolnej myśli duchem  
Nic nie poradzi ni łańcuch, ni krata—  
Bo choć w okowach ciało bohatera,  
Duch jego wolny nigdy nie umiera.



## DO ELIZY ORZESZKOWEJ.

Zimowy szron posrebrzył włos,  
Zmęczony wzrok zasnuwa mgła  
I dźwięczny ton, serdeczny głos  
Przytłumia dziś niedola zła!  
I smutna wciąż melodia drga,  
Tęsknoty dźwięk z twych płynie strun  
I serce drży i w oku łza,  
Gdy spojrzysz wgłąb twych złotych dum.  
Ty patrzysz wdał i widzisz tam  
Przyszłości swit, jutrzeńki blask,  
Wprowadzasz nas do złotych bram,  
Gdzie marzeń rój roznieca brzask!  
Śród tęsknych dum, uroczych snów  
Przeszłości pieśń podnieca krew  
I krzepniem już i wierzym znów  
W jaśniejszy los, w wolności siew!  
I żar tych łez, co serce żrą,  
Nie boli tak, jak w przeszły czas,  
I wspomnień nić, choć wichry rwą,  
W ciaśniejszy krąg zakuwa nas!  
Na ziemi swej trzymamy straż  
I wierni jej będziemy stać,  
Utrzyma dłoń ten sztandar nasz,  
Pobudkę Ty nam będziesz grać!



## L A S.

Stoisz posępny, wpatrzony w ziemię  
Przez długie wieki,  
Jeden po drugim dęby się wałą—  
Twój kres daleki!  
Silnyś, bo mocno wpiły się gęste  
Korzenie w ziemię;  
Wiecznyś, bo w cieniu konarów chowasz  
Przyszłości plemię!  
Gąszczem swych piersi chronisz przed wichrem  
Pola ojczyste,  
Barkami swemi wstrzymujesz śniegi,  
Wały piaszczyste!  
Na głowy twoje burz i piorunów  
Padają ciosy —  
Wielkiś, bo wpływasz swoim istnieniem  
Na kraju losy!  
Z ciał twych, porzniętych zębata piłą  
Na cienkie klepki,  
Ludzie schroniska sobie budują—  
Trumny... kolebki!  
Na chwilę klęski w gąszczach swych kryłeś  
Nieszczęsnych zbiegów,  
Pomoc dawałeś w walce przy najściach  
Wrogich szeregów!  
Sam się odradzasz na piaskach lotnych  
I twardej grudzie,  
Wszystko oddajesz... więc pytam ciebie—  
Coć dali ludzie?..



## Ś W I E R K.

Wyrosłeś tu, świerku, i stoisz tak wiek,  
Oszczędzał cię wicher... szanował cię człek,  
Omijał nurt wody, co w górach się kłębi,  
Co skały podmywa i ciska do głębi;  
Okalasz dąbrowy, wdzierasz na gór szczyt  
I sięgasz przez bory, gdzie jaśniejszy świt!..

Więc powiedz mi, świerku, co widzisz tam... w dali...

Czy burza nadciąga... czy jutrznia się pali?..

Czy świeci nadziei promienny nam znak,

Czy kirem pokryty przyszłych dziejów szlak?..

„Niedawno nadziei ogarniał was szal,  
Tyś, wierząc w zwycięstwo, do boju się rwał;  
Zagrały wam surmy... spłynęły krwią rzeki,  
I wiara, nadzieja... zamarły na wieki...--  
I butny ku ziemi kark ludzic swój gną,  
I oko błyszczące zachodzi znów łzą...”

Daleko ze szczytów sięgając swym wzrokiem,

Nie widzisz ty, świerku, jak żywym potokiem

Śród lasów, wąwozów nurt wartki się rwie,

Zapory obala... w dal nieznaną mknie...

I ciepłem słonecznym ogrzany wir błyszczący...  
Gotuje się w głębi... po kamieniach świszczy...  
Napiera na tamy... na skały... na lód...  
I siły nateża, by znów stworzyć cud...  
I przerwie kamienie, zapory i bryły!..  
Patrz, słońce już świeci!.. już wody ożyły!..  
Już życie k' nam płynie... mija nocy cień—  
I z mroków wygląda... jasny, światły dzień!..

Świack, 10 lipca 1907 r.

## P o b u r z y .

Już niebo się pali, krwią spływają łany,  
A ziemia przesiąkła i mokra od łez;  
Znika nam z przed oczu sztandar poszarpany,  
Blask słońca zakryły mgieł gęstych tumany  
I szepczą, że marzeń tu kres!

Ponury sen śmierci wypełza na wzgórze  
I ducha swobody zagarnia w swą moc,  
Myśl skuwa w łańcuchy, świat w cieniach się nurza,  
W oddali grom warczy, ryczy wściekła burza,  
Jak otchłań tak czarna, jak noc!

I huczą pioruny, gdzie przedtem radosny,  
Nadzieją brzemienny i wolny brzmiał śpiew;  
Zanika już pamięć upragnionej wiosny,  
Po borach jęk szumi – ponury, żaloszny,  
Znać w głębiach bór tłumi swój gniew.

A słabe gałązki stuliły się w sploty  
Śród burzy... i marzą o słońcu w swych snach;  
Im wichry nie straszne, nie trwożą ich grzmoty—  
Śród wichrów, piorunów śnią one sen złoty  
I z marzeń budują już gmach!

A burza się sroży, zмага się, szaleje,  
Korony drzew znosi, potokiem grunt rwie,  
Płucze żyzne niwy, wydziera nadzieje,  
Szydź, grozi, oddechem lodowatym wieje,  
Czar życia zamyka na dzień!

Ucicha szum wiatru, chmur drą się opony,  
Już błękit jaśnieje, już pali się szczyt;  
Po lasach pnie sterczą, poryte zagony,  
Przepadły zasiewy, przepadły już plony,  
Więc smutno uśmiecha się świt!



Na wydmach lesistych, wśród zdartych korzeni,  
Śród łomów olbrzymich na spodzie coś lśni,  
Faluje jak kłosa, barwami się mieni,  
Wyciąga ramiona do słońca promieni  
I zda się wesoło już śni...

To sploty gałązek... Schylone wśród burzy,  
Tuliły swe głowy pod czarny zwój pni;  
Dziś w górę strzeliły—znów las się wynurzy  
I wzrośnie... Znow będzie i silny, i duży,  
I lepszych doczeka się dni!



## *Matka.*

Przed bramą turmy stała zapłakana...  
Na rękę dziecko jej kwili...  
Tam... w zimnych murach głowa ukochana  
O kraty wsparta... smutna, zadumana...  
    Jak otchłań pusta w tej chwili!..  
„Wzięli mi Jaśka... zostałam sierota...  
Tak wokół straszno i ciemno! —  
Na drodze szczęścia zaparto mi wrota,  
Na nic łzy moje, daremna ochota...  
    Grób jeno stoi przede mną!  
Cóżem ja winna, że bój wre dokoła,  
Że w dal nieznaną rwą dusze?..  
W mej chacie było jasno i wesoło,  
Śniłam sen złoty pod skrzydłem sokoła—  
    I za to-ż cierpieć dziś muszę?..  
Wzięli mi Jaśka... ostatni kęs chleba  
Dziecku oddałam dziś zrana...  
Błagałam ludzi, ślę modły do nieba  
O chleb dla dziecka, dla mnie nic nie trzeba,  
    Jam już na wieki złamana!“  
Przed bramą turmy stanęła i płacze,  
Chce kamień wzruszyć swą dolą...  
Cóż jej zostaje?.. Kij, sakwy żebracze,  
Cicha łąza Jaśka na życie tułacze  
    I pamięć nieszczęść, co bolą...  
Idź w drogę, Matko!.. Kamień się nie ruszy  
I Jaśka łąza go nie spali...  
W głazach nie szukaj ni serca, ni duszy,  
Widok niedoli nikogo nie wzruszy...  
    Śród tłumów zginiesz na fali!..  
A gdy świat ujrzy samotną mogiłę  
Gdzieś... pośród pustych bezdroży...  
By zatrzeć w duszy wspomnienie niemile,  
Od skał oderwie granitową bryłę  
    I na grób zimny położy...

## Do S. G.

15 listopada.

Niema Cię... W zimnej, bezdusznej mogile  
Ległeś w dni wiosnie, niby kwiat złamany...  
Jak złam granitu burzą potrzaskany!  
Nad zimnym grobem w zapomnienia pyle  
Ścielą się w smutku mych snów złotych chwile!..

Zimno ci, straszno pod mogilnym głazem  
Leżeć samotnym, zdaleka od ludzi...  
Do walk, do czynu nikt Cię już nie zbudzi  
Z druhami swemi nie zasiądziesz razem,  
Nie wzniesiesz ognia płomiennym wyrazem!

Spoczywaj! W grobie Ciebie nie doleci  
Ni jęk boleści, ni walk ludzkich wrzawa —  
Od bólów życia bronią śmierci prawa...  
A choć tam nigdy słońce nie zaświeci,  
Nie tęsknij za nim, bo pożary nieci!..

Nie żałuj... Druhów stopniało już grono,  
Tęsknota Twoja nikogo nie wzruszy...  
Snują dziś ludzie, jak cienie bez duszy,  
Pługawy robak toczy zimne łono...  
Serca już niema--Nie pytaj, gdzie ono!

Zimny grób!.. Zimniej, gdy widzisz dokoła  
Gorących duchów wystygłe szkielety,  
Kiedy nie czujesz do czynu podniety...  
Gdy wzrok, co niegdyś prześcigał sokoła  
Zgaśnie... choć życie do boju cię woła!

Nie tęsknij!—Wracać nie byłoby poco...  
Dla serc już niema miejsca między nami...  
Gdybyś nas zoczył—zalałbyś się łzami  
I biegłbyś od nas w najciemniejsze noce  
Szukać... gdzie w bólach serce się łomoce!



\* \* \*

Wybieraj!.. Płyną po życiowej fali  
Dwa dzisiaj czczone przez ludzi klejnoty:  
Jednym jest pierścień—ciężki, szczerozłoty,  
Symbol rozumu; a na drugiej szali  
Gorące serce żarem łez swych pali...

Wybieraj!.. Złoto i oklaski tłumu,  
Czy łyzy tęsknoty i rozkosz boleści?..  
Ta dziwna rozkosz, co szarpie i pieści,  
Co, obca pętom chłodnego rozumu,  
Tęskni wśród świata do lip starych szumu?..

Sięgasz po pierścień... Błask złota Cię kusi?..  
Czy drżysz przed głosem i spojrzeniem ludzi?..  
Pragnienia serca zawiść ludzka studzi,  
Uczucia tłumi, żądzę życia dusi...  
A jeszcze dalej... do fałszu Cię zmusi!..

Wybrałaś?.. Prawda—świat oklaskiem darzy  
Uległość ducha rozsądku rozkazom...  
Że czyjeś serce przesyjesz żelazem—  
O to nie pytaj!.. Wśród wspomnień cmentarzy  
Spalonych ofiar popiół się nie żarzy!..

Czczysz złoty pierścień, ten symbol niewoli,  
Fabryczną markę taksowanej cnoty,  
Co skuwa ludzi wężowemi sploty...  
A choć im duszno, chociaż uścisk boli—  
Na śmierć skazuje bez walki w złej doli.

Skute więzami niegdyś wolne duchy  
Już się nie wzniosą w błękity do słońca,  
Nie ujrzą jutrzni promiennego gońca  
Ze skalnych szczytów... Złociste łańcuchy  
Zamkną im serca... zatamują ruchy.



## DWA OBRAZKI.

### I.

Już krwawy sztandar wysoko w górze  
Blask swój roztacza... jak łuna lśni...  
Wabi ku sobie!.. w ogni purpurze  
Rycerz-bohater o bojach śni,

O sławie marzy!

Grzmią już oręża... parskają konie...  
Pierś szybciej dyszy... wre młoda krew;  
Dzielne rycerstwo chwyta miecz w dłonie,  
Ochoczo dąży po krwawy siew,

O boju gwarzy!

Ryknęły działa... Jak sięgnie oko  
Bój wre zacięty. Przy trupie trup  
Leży zdeptany... w górze wysoko  
Połyska sztandar, jak krwawy słup,

Do boju wzywa.

Walka skończona, rycerz ochoczy  
Z piosnką na ustach w domowy próg  
Wraca radosny, dumny, uroczy,  
Wraca zwyciężcą!.. Zgnieciony wróg  
Już dogorywa.

### II.

Na niebie łuna, biją w dal dzwony,  
Po polach niosą żałosny jęk...  
W niemej rozpaczy tłum przerażony  
Chwyta z oddali oręży szczęk,

Dolę swą klnie.

Tam w boju giną ich ojce, syny,  
Giną nadzieje, ich byt, ich los...  
Drżą serca matek, jak liść osiny,  
Ku niebu płynie rozpaczy głos,

Łza z bólu schnie!

Tłum patrzy w górę. Wdali, wysoko  
Nad stosem trupów sztandar się lśni...  
Tłum wlepia w niego zamglone oko,  
O swojej doli wśród mogił śni,

Przeklina bój!

Nad polem śmierci jęk cichy płynie...  
Z niw niezoranych wycziera głód...  
W żyznej, bogatej niegdyś krainie,  
W zapasach z nędzą łamię się lud,

Za grzech nie swój.



## DO MŁODYCH.

Chcę lecieć wysoko... orlemi skrzydłami  
Przez chmury... o błękit uderzyć!  
Ja nie chcę znać granic... a orle me oko  
Ze słońcem pragnie się zmierzyć!..

Potężne me loty zataczam wesoło,  
Choć przestrzeń bezmierna przede mną!  
Nie straszne chmur czarnych pierścienie wokoło,  
Wzrok orli—przebije noc ciemną!

Daleko za światem kres lotów się kryje,  
Lecz ja go sięgam swym wzrokiem—  
Marzeniem zwycięstwa pierś młodzieńcza bije,  
Uczucia rwą się potokiem!..

Do boju, do walki... pierś rwie się ochoczo...  
Świat dla mnie... bom silny... bom młody...  
Bo wierzę... bo kocham... bo pragnę... a w oczach  
Skry świecą... zapału jagody!..

Więc naprzód do boju... do czynu... do chwały  
Lećmy przez skały... potoki!  
Niech sięga przez słońca... wzrok silny—zuchwały...  
Przerywa... rozdziera... drze mroki!

A jeśli w tym locie stargamy swe siły,  
O głązy zgruchoczem swe kości...  
Na drodze ku słońcu... rozsiane mogiły  
Będą pomnikiem młodości ..



## NA CMENTARZU.

Spokojnie! taka cisza... listek nie szeleści..

Tu walk niema... ze świata

Nie dochodzą wieści!..

Serca drgnienie nie przerwie lodowatej ciszy!..

Tu ludzie tak poważni,

Nikt ich skarg nie słyszy!

Nawet słowik, gdy piosnkę na cmentarzu nuci,

Głos tłumi, jakby w trwodze,

Że spokój zakłócił..

Skrzypi jeno krzyż stary, siwym mchem pokryty,

Zgrzytnie Chrystus żelazny,

Do krzyża przybity!

Zresztą cisza i pustka dokoła wieje...

Skończyły się marzenia,

Zniknęły nadzieje!..

Pod zieloną darnią, która grób pokrywa,

Wiele starganych marzeń,

Wiele—szczęść spoczywał..

Cmentarz kryje połowę, a druga na ziemi

Targa się w ciężkiej walce

Z myślami czarnemi!..

Śmierć przerywa nie jedno... lecz dwa życia razem—

Tu ciało—a tam duszę

Miażdży jednym głazem.

Szczęśliwszy, kto się dorwie do cmentarnej ciszy

I pod mogilną ziemią

Drogich łkań nie słyszy...





## Mogiła pod Kadyszem.

Na skraju lasu stoi mogiła  
Pusta... nieznana nikomu...  
Jodła w jej serce korzenie wpiła—  
Wysysa sok pokryjomu...

Wicher wrywa strzępy darniny,  
Deszcz kopiec ziemi rozmywa,  
Ponury pacierz ciemnej jedliny  
Ciszę mogilną przerywa...

Stoi mogiła... kto ją i kiedy  
Usypał... darnią obłożył?  
Czyje tam kości na dnie spoczęły,  
Kto je w mogiłę ułożył?..

Czy garść tej ziemi, co pierś przygniata,  
Brat sygnął bratu... od serca...  
Czy może ręka... oprawcy... kata...  
Może najemny morderca?..

Ludziska milczą... może nie wiedzą,  
Może powtarzać się boją!..  
Mogiłę jednak wszyscy szanują,  
Wszyscy kochają... jak swoją...

Tylko ta jodła, co pije soki,  
Dobyte z złanej krwią ziemi,  
Czasem historję smutnej przeszłości  
Nuci skargami rzewnemi...

Ona pamięta, jak pieśń bojową  
Po borach dęby szumiały,  
Jak leśne echa niosły z dąbrowy:  
Krzyk, szcęk, chrapliwe sygnały,

Jęki ranionych, żelaza zgrzyty,  
Mordercze strzały, kul świsty...  
A potem cisza... tentent stłumiony...  
I słup na niebie ognisty...

To płoną wioski... to chaty płoną  
Tych, co spoczęli na wieki,  
Z żelazem w piersiach, z rozpaczą w sercu,  
Z myślą przyszłości dalekiej...

... Śród leśnej ciszy cienie się snują –  
Szczęk łopat... szepty tajemne...  
I znowu cisza... Las nad mogiłą  
Pacierze szepcze w noc ciemną.



## W R U I N A C H.

Puste, chłodne komnaty, wiatr po salach wieje,  
Całuje stare mury, wspomina ich dzieje,  
Wspomina czasy dawne zamierzchłej przeszłości,  
Swobody i wesela, szczęścia i radości!..

Naokół życie kwitło! Kraj wolny, szczęśliwy  
Posiadał bujne lasy i bogate niwy;  
Rycerz bawił się w lasach, pobierał czynsz z ziemi,  
Kmieć zbierał urodzaje rękami czarnemi.  
Starczyło wtedy wszystkim i lasu i chleba,  
Człowiek, bliższy naturze, bliżej czuł się nieba!

Rok zmieniał się za rokiem, zmieniał obyczaje,  
Wiele nieszczęść i smutków przeżyły te kraje:  
Morze krwi stąd wyciekło, łez spłynęły rzeki,  
Szczęśliwa przeszłość zda się zginęła na wieki.  
I na wielkim ołtarzu sarmackiej ojczyzny  
Sterczą stare pałace, niby wspomnień blizny.  
Kraj żył życiem pałaców—zginął razem z niemi,  
Dziś jęczy przywalony głazami zimnemi.  
Kmieć, który własną dłońią stawiał te pałace,  
Ogląda stare cegły i oblicza pracę,  
Namyśla się, sumuje i plan tworzy sobie:  
Jak odtworzyć to życie, które legło w grobie?  
Jak odwalić te głazy, co pierś kraju gniołą?  
Jak oddzielić z tych murów zgniliznę i błoto?  
Sam siłom swym nie ufa, wpatruje się w mury:  
Może one przemówią—drgnie życiem głaz który,  
Może w starych ruinach, gdy myśl prawdy szuka,  
Wytryśnie źródło światła dla ciemnych, nauka,  
Może ten głaz milczący, wilgotny od pleśni,  
Co przez wieki nie czuje, nie żyje i nie śni,  
Wyświadczy dzisiaj ludziom wiekową usługę  
I nauczyci, jak zbudzić—co spało tak długo!

— Może to myśl dziecinna? a może nie żarty?  
Rozważał młody wieśniak o kamień oparty.

Wpija oczy w gład twardy, dłonią pleśń ociera  
I spostrzega—że w gładzie wryta litera  
Zda się mówić do niego... zda się wzrok swój wznosić,  
O serdeczną gawędę w zaufaniu prosić!—

Wieśniak czytać nie może, ale głos zrozumiał...

To gład stary do ludu przemówił —jak umiał!

- „Uczcie się czytać najpierw!—Z pamiętek przeszłości
- „Płynie światło nauki dla całej ludzkości,
- „One wam opowiedzą o błędach pradziadów,
- „Wskażą drogę do szczęścia, ustrzegą od gadów,
- „Które jadem myśl truły, nauczą pracować,
- „Pokażą jak z ruiny pałace budować“.

Wieśniak dumął, a w głowie myśli, jak anioły,  
Budują w starych murach projekt nowej szkoły.  
Myśl ożywia twarz chłopca; w ogorzałej twarzy  
Silniej pała rumieniec, wzrok ogniem się żarzy,—  
Widzi już chwilę blizką, gdy w pałacu ściany  
Wejdzie lud, światła chciwy, żądzą wiedzy gnany.  
I te skarby, za które dzisiaj krew się leje,  
Skarby, na których światy oparły nadzieje,  
Będzie czerpał z tych murów! Droga jeszcze ślizka,  
Droga trudna i krwawa... On wierzy, że blizka.

Wejsieje, 2 sierpnia 1906 r.



## MOGIŁA SAMOBÓJCZY.

(wspomnienie z Druskienik).

Na nieświęconej ziemi, pod parkanem,  
Za którym groby zdobi godło krzyża,  
Stoi mogiła, dzikim mchem odziana,  
Nad nią... jałowiec suchą gałąź zniża,  
    Pod tchnieniem wiatru igłami szeleści,  
    Tuli się do mchu i mogiłę pieści..  
Jęk nie przerywa zacmentarnej ciszy,  
Ani łza ciepła mogiły nie rosi,  
Nikt tu westchnienia... nikt tu łkań nie słyszy,  
Nikt skarg gorących ku niebu nie wznosi..  
    Nawet i pacierz zda się tu zbyteczny,  
    Bo mąci ciszę i spoczynek wieczny!..  
A jednak spojrzysz... na zimnej mogile  
Pęk dzikich kwiatów pod mchami się kryje..  
—Lecz kwiaty zwiędły... zostały badyle,  
Pośród nich robak gniazdo swoje wije—  
    Żwir gryzie w głębi raz zastygłe oczy,  
    Robok na wierzchu zmarłe kwiaty toczy!..  
Przez drzew konary, co w oddali stoją,  
Zajrzeć próbują słoneczne promyki;  
Lecz się wnet kryją... tak się ciszy boją..  
Zrósł się z nią tylko ten jałowiec dziki—  
    On jeden wiernie tej mogiły strzeże,  
    Pieści ją, tuli i szepcze pacierze!..  
Dlaczego ludzie od mogiły stronią?  
Kto ją tu wypchnął poza mur cmentarza?..  
Dlaczego krzyża, godła męki, bronią  
Postawić tutaj, nad grobem nędzarza?..  
    Czy kraj swój zdradził, czy mordował skrycie?..  
    Nie... on się targnął na swe nędzne życie...  
Chrystus wybaczył na krzyżu łotrowi,  
Gdy ten uwierzył i w śmierci godzinie

Kazał przebaczać;— czyliż człowiekowi,  
Trudniej zapomnieć o bliźniego winie?..  
    Czyż sąd okrutny jest dziś tak koniecznym,  
    By braci karać potępieniem wiecznym?..  
—Za co karzecie tych, co ogrom bólu  
Pragną utulić śród cmentarnej ciszy?  
Możeście nigdy jak oni nie czuli?  
Może z was żaden jak oni nie słyszy  
    Tych głosów strasznych, zwodniczych, ułudnych,  
    Które ich wabią do tych krain cudnych!..  
Czyście zajrzeli do serca człowieka,  
Co broń zabójczą podnosi do skroni  
Bez wiary w przyszłość, która na was czeka...  
Ufny, że przeszłość tam go nie dogoni!..  
    Robi rachunek... waży go na szali  
    I gmach nadziei jednym rzutem wali.  
On wierzył.. kochał.. tak jak każdy z ludzi...  
Utracił wiarę... nadzieję... kochanie...  
Zwodniczych marzeń mara go nie zbudzi,  
Na dźwięk serdecznej piosnki nie powstanie—  
    On drgnienia serca przerwał jednym razem,  
    Stał się dziś martwym i nieczułym głazem.  
Lecz kiedy rękę podnosił do czoła,  
Kiedy ostatnim świat ten zegnał wzrokiem,  
Kamieniał z bólu... głos życia go wołał,  
Sypał mu w oczy obietnic potokiem—  
    Ale ból serca skurczył żyły w dłoni...  
    Śmierci już nie mógł cofnąć od swej skroni.



## W L E S I E.

Lubię spoczywać w lesie.. Nad zmęczoną głową  
Wicher szumi jak dawniej piosenkę bojową,  
Słychać głosy pobudki.. to znów rzewne łkania...  
To cichnie... to urywa... to znów się wyłania...  
Jęczy, jak gdyby płakał nad zmarłych mogiłą,  
Jakby żałował tego... co przed laty było...

Potym uderza z siłą w wierzch wyniosłej sosny  
I szumi marsz tryumfu... marsz zwycięski... głośny!..  
Gną przed nim swoje czoła brzozy umajone,  
Nawet dąb... zimny... twardy... rozchyła koronę  
I zda się przysłuchiwać rzewnym skargom lasu...  
I tęskni... wraca myślą do ubiegłych czasów!..

Kiedys... surma bojowa wtórzyła tym echom...

A wieśniak... nie ufając swym słomianym strzechom,

Co kryły ich dobytek i chroniły głowy,

Szukał lepszej kryjówki... wśród leśnej dąbrowy!

... Straszne to były czasy dla wieśniaczej czerni...

Po polach harcowali rycerze pancerni,

Dążąc do krwawych zwycięstw... do orężnej sławy...

Do bojów... walk i uciech wśród rycerskiej wrzawy...

Wieśniak, co twardą skibę zraszał krwawym potem,

Uciekał przed rycerzem... Pod leśnym namiotem

Słał do Boga swe żale... zalewał się łzami

I tęsknym szumom lasów... wtórował.. skargami...

Las boleść tę odczuł i treść skarg rozumiał

I z czasem coraz tęskniej i posępniej szumiał...

Dlatego szum tych lasów tyle tonów mieści—

Są w nim nuty tryumfu... skargi i boleści...

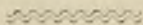
Las wchłonał wszystkie głosy, treść życia tych ludzi,

Co się jemu skarżyli... Dziś, gdy się obudzi,

Szumi dawne piosenki wśród wieczornej ciszy...

I wspomnieniem przeszłości... do snu nas kołysze.

Świack, 9 lipca 1907 r.



## *Nam tylko smutno!*

Świat taki piękny... i bogactw tyle

Natura sypie ręką rozrzutną—

Nam tylko smutno!..

Wokół wre życie, radość, wesele...

W ruchach swoboda, a w myślach jasno—

Nam tylko ciasno!

Wiosenne słońce w dali jaśnieje,

Tłumy ku światłu z pieśnią się garną—

A u nas... czarno!..

Wszyscy, ku słońcu dążąc ochoczo,

Walcząc o przyszłość, z uśmiechem giną—

U nas... łyzy płyną!..

Ludy, dla których droga otwarta,

Coraz nowego szukają pola —

Nas gniew... niedola!

Smutno i ciasno... czarno i tęskno...

Za nami groby, przed nami wieko —

Szczęście daleko!..

Ach, tak daleko, jak słońca blaski

Od oczu, które spoczęły w grobie—

A my w żałobie!..

Lecz nie rozpaczaj... Śmierć i niedola,

Jak wszystko w świecie, nie są wiecznymi

Nawet w tej ziemi!..

Promienie świtu już się zbliżają,

Już myśl się budzi... widać świtanie—

I szczęście wstanie...





## *Do Rycerza...*

Rycerzu, śpisz! Twój ciężki młot  
U stóp Twych leży w pyle...  
Zardzewiał miecz, a ostry grot,  
Co w chmurach ścigał orłów lot,  
Stępiony na mogile—

O bojach dawnych śni...

Rycerzu, śpisz!.. a pośród pól,  
Gdzie orszak szedł orężny,  
Dziś kroczy śmierć... Tam światów król  
Rozesłał nędzę... łzy... i ból...  
I lud Twój niegdyś mężny—

Otacza morze krwi...

O walkach śnisz!.. wspominasz znój,  
Co zastygł na twym czole,  
I śpisz, gdy wkoło kipi bój,  
Gdy we krwi tonie naród Twój,  
Gdy skrzydła tve sokole

Z pogardą depcze wróg...

O, zbudź się, zbudź!.. Choć ciężki gład  
Twą pierś sokołą gniecie,  
Choć miecz Twój rdzą nadtoczył czas—  
Krew w żyłach wre... Rycerski pas  
Potrafisz zdobyć przecie--

Z pod wrogich wyrwać nóg!..

Rycerzu, wstań!.. Tak chce Twój lud...  
Chwyć miecz Twój... stary... rdzawy...  
I uderz nim w sklepienia wrót,  
Gdzie mieszka nędza, łzy i głód  
I walki strach plugawy—

W ten stary złęgo gmach.

Rycerzu, walcz—bo giniem już,  
Już patrzmy w dno mogiły...

Ty, dawnych swobód wierny stróż,  
Coś zdeptał światy wszecz i wzdłuż,  
O którym ludy śniły—

Ty nie znasz, co to strach.

Rycerzu, śpisz!.. A do Twych stóp  
Kołacze lud siermiężny...

Nie zadrga-ż życiem stary grób?..

Twe lica blade... Tyś już trup—

Tak szepcze wróg potężny!

Czyż mamy wierzyć mu?..



## Nad mogiłą.

Dokoła pustka i cisza grobowa...  
Lud nad mogiłą swą płacze...  
Śród pól umarłych brzęczą puste słowa –  
Wieje z nich niemoc, myśl w mrokach się chowa,  
W nieznane bramy kołacz!..

\* \* \*

Krew w żyłach skrzepła—zabrakło jej moze...  
Łza tylko w oczach się płacze,  
I płynie cicha, żłobiąc śmierci łoże,  
Coraz to szersze, głębsze jak morze,  
I jako morze milczące...

\* \* \*

Lud dłoń bezsilną wyciąga do nieba,  
Szepcząc ustami drżącemi  
Pacierz rozpaczy: „Zabrakło nam chleba...  
Wszystko zginęło, nic już nie potrzeba...  
Bądź wola Twoja na ziemi“...

\* \* \*

Śród martwej ciszy, śród nocy bez końca  
W powietrzu płynie głos dzwonu,  
Jak cicha skarga ostatniego gońca,  
Jak pieśń pogrzebu bezsilna, jęcząca,  
Którą lud śpiewa w dzień skonu!..

\* \* \*

Stoi lud niemy przed własną mogiłą,  
Patrzy bezradny i płacze...  
Wspomina życie, co kiedyś się śniło,  
Zwycięskie walki nad przemocą siłą,  
I swoją dolę tułacz!..

\* \* \*

Precz od mogiły!.. Do kosy i pługa!  
Do kielni, młota i księgi!

Przed Tobą przyszłość! Nie wieczna noc długa!..  
Patrz! Tam na wschodzie błyska światła smuga,  
Symbol Twej, Ludu, potęgi!..

\* \* \*

Zbudź się, olbrzymie! Wznies ramię do góry,  
Targnij Twych mroków łańcuchem!  
Niech piorun błysnie z ciężkiej doli chmury,  
Przerwie tumany, rozjaśni lazury,  
Zbudzony ogni Twych duchem.



## N A R O L I.

W siwej, spłowiałej od deszczów siermiędze,  
W zgrzebnej, wichrami rozwianej kuszuli,  
Usiadł na miedzy i, w przeznaczeń księdze  
Zgadując przyszłość, do ziemi się tuli;  
Zagon ojczysty twardą dłonią chwyta,  
Pierś dyszy ciężko—znać—złe wieści czyta...

Nie wierzy wieściom... przygląda się ziemi...  
Każda jej grudka tak dobrze mu znana,  
Każdą urabiał rękami własnymi,  
Każdą krwią jego, jego potem zlaną,  
I cała rola, pokryta bruzdami,  
Na słońcu błyszczy—świeci jego łzami.

Łez tych historia znajoma, mój Boże;  
Tyle w niej zgrzytów, zawodów, boleści,  
Tyle krzywd ludzkich, takie cierpień morze,  
Że serce ludzkie tych bólów nie zmieści;  
On zniósł i cierpień i trudów swych brzemię,  
Wytrwał i żyje—bo ukochał ziemię...

Kochał swą ziemię—a ręce ze stali  
Trzymały zagon ojczysty, jak kleszcze.  
Szaleje burza... piorun w chatę wali,  
Mroźny wicher wstrząsa ciało jego dreszczem,  
On wparł się w ziemię i, jak dąb pochyły,  
Urąga burzom—wierzy w swoje siły.

Czemu dziś zmarszczką poorane czoło  
Chmurzy się bardziej? Przed jaką potęgą  
Lęk chwyta serce? Jaki głos doń woła,  
Że śmiercią grozi przeznaczenia księga?  
Coś w duszy pęka, krzepnie krew czerwona,  
Głos straszny idzie od ojców zagona:  
„Stracone wszystko—pot tej naszej pracy,  
Co lat tysiące czarny zagon żywi,  
Trwonią po świecie panicze--próżniacy,

Głodni zabawy -- nowych wrażeń chciwi,  
I plon, zdobyty rękami od pług,  
Sieją po świecie, jak ta ziemia długa.

Krew, co płynęła z ran na polu chwały,  
Krew ojców naszych, niby potok rwący,  
Wsiąkała w ziemię -- i dzieci ją znały,  
I zdrój z niej tryskał do ich serc gorący.  
Dziś zdrój wysycha, a w wyrokach nieba  
Stoi widocznie -- że świeżej krwi trzeba!..

Na łzy nas niestać -- spłynęło ich morze,  
Braknie ich w oczach -- myśmy już bankruci.  
Za co nas karzesz, za co dręczysz, Boże,  
Gdy my od wieków z wszystkiego wyzuci?  
Bał chłostał plecy, mrok zasłaniał oczy,  
A duszę wiecznie robak bólu toczy.

Jedno, jedyne zostało nam pole,  
Zagon krwią naszą, łzami, potem zlany;  
Gdy brali ojców i dziadów w niewolę,  
Grały harmaty, brzęczały kajdany,  
A oni stali, z przerażenia niemi,  
Wzięli im wszystko -- lecz nie tknęli ziemi.

Sto lat wytrwali przywarci do roli,  
Sto lat ją rosza potem, krwią i łzami,  
Sto lat Ty patrzysz i Ciebie nie boli  
Ta poniewierka nad Twemi synami.  
Po wiekach cierpień ginie całe plemię,  
Bo wróg odbiera -- najdroższy skarb -- Ziemię“.

25/1 1908 r.



## DUSZA LUDU.

Zdarta, zbrukana, w łachman otulona,  
Wieczyście głodna, łakoma, zazdrosna,  
Szczery swe zęby, w cudzy los wpatrzona—  
W gwałtach, w krwi morzu, szuka dla się wiosny.  
Świat nią pogardza, ze wstrętem odpycha,  
Gorycz się sączy przez brzegi kielicha!

Zemsta, nienawiść—jej dzisiejsze hasło,  
We krwi purpurze jej sztandar zbroszony.  
Ognisko uczuć do szczętu wygaśło,  
Miecz bratobójczy tkwi w dłoniach wzniesionych;  
Stoim i patrzam, w przerażeniu niemi,  
Skąd ta nienawiść w synach jednej ziemi? .

A ona, czarna od fabrycznych dymów,  
Wyrosła w głodzie, na chłodzie i ślocie,  
Tuli się w piersiach stalowych olbrzymów,  
Na świat ten patrzy i urąga cnocie:  
Brud i ciemnota kolebką jej były,  
Ucisk i nędza do snu ją tuliły!..

W zaraniu życia, przed dawnymi laty,  
Gdy świat był wolnym od końca do końca,  
Gdy wszystkie pola, łąki, drzewa, kwiaty  
Nie znały pana innego prócz słońca,  
Na wolnym świecie, wśród dzikich pól głuszy,  
Blaskiem jaśniało wewnątrz każdej duszy!

Przyszli rycerze i ręką ze stali  
Poczęli kreślić kroków swoich znaki...  
Więdnie kwiat słaby, silny dąb się wali...  
Ślady rycerstwa znaczą krwawe szlaki...  
A oni, dumni i ufni w swe siły,  
Opornych gniotą, spychają w mogiły.  
Wydziedziczeni, z żyznych pól wyzuci,  
Tułą się w lasach bez chleba i dachu;  
Inni w łańcuchach, do ziemi przykuci,

Czernieją z bólu i bledną z przestachu,  
A czysta dusza wolnych niegdyś ludzi  
I krwią i błotem swoje szaty brudzi.

Zwycięski oręż wśród głuchych zaciszy  
Żelazną dłonią zagarnia zdobycze,  
Grzmi śmiech szyderczy, gdzie jęki dosłyszysz,  
Krew zwyciężonych gasi stare znicze;  
Wolną pierś niegdyś tłoczy ciężka krata,  
Z pod niej jęk cichy ku niebu ulata.

Wkońcu w ciemnicę bezdenną wtłoczeni  
Warczeć poczęli, wstrząsając łańcuchy,  
Wyciągać dłonie do jasnych promieni:  
W ciemnych podziemiach jęk przebiega głuchy,  
Coraz silniejszy—już się mury chwieją,  
A tłumy drgnęły zwycięstwa nadzieją.

Od pęt wiekowych nabrzmiały im żyły,  
Mrok odzwyczaił od promieni słońca,  
Duch, niegdyś wolny, zastygł w lodu bryły,  
Stępały czucia, wśród nocy bez końca,  
Więc jak brytany w złości i niemocy  
Krwi ciepłej pragną po przeklętej nocy!

Pierś dyszy ciężko, wzrok zachodzi łzami;  
Gdy w księdze dziejów przyszłość ludów czytam—  
Chmury za nami, czarna noc przed nami,  
Zgasł świt różany; kiedyż znów zaświta?..  
Wiecznież żyć będziem bez promieni słońca  
Śród ryków burzy i nocy bez końca?..

1/11 1908 r.



## Powrót Promyka.

Śród cieniów nocy, które świat ten kryją,  
Promyk jutrzniany na niebie zaświtał...  
On był tu kiedyś, więc z radością witał  
Znajome serca, co śród mroków biją!..  
Te serca kiedyś żarem ognia wrzały,  
Ich szmer niósł życie... świat do czynów budził...  
Dziś mrok je przygniótł... zapał ich ostudził...  
Już żar ich słabszy... już serca zmały!..  
Wszystko to same... a jakieś odmienne,  
Zda się, gdy spojrzysz... inni ludzie przyszli:  
Wzrok ich zamglony, brak duszy, brak myśli,  
Na czołach troski wryte codzienne...  
W promienne światy przestali już wierzyć,  
Pijąc łyżę gorzkie z pełnego kielicha...  
Gorycz wciąż rośnie... kielich nie wysycha...  
Wiele jej będzie – nikt nie w stanie zmierzyć!..  
Mrok wciąż czarniejszy nad ziemią się ściele,  
Minał czas szczęścia, upojeń, radości,  
W sercach tęsknota... w duszach smutek gości;  
Jeśli tkwi iskra... głęboka... w popiele...  
Słabym już żarem tli ogień w iskiecce,  
Tam... gdzieś w głębinach... powierzchni unika...  
Chcesz go uchwycić... z pod rąk się wymyka...  
Bez ciepła... światła... kamienieje serce...  
I jasny promyk, co na niebie świtał,  
Co tęsknił, znając tej ziemi uroki,  
Co darł się ku niej... przez cienie i mroki...  
Pojął... że trupy... miast serc dawnych wita!..

22/II 1911 r.

## Pieśń cmentarna.

Snieg białym puchem tuli senne groby,  
Wiatr pieśni smutku im nuci,  
Drgają w nich nuty tęsknoty, żałoby,  
Wiary, że przeszłość nie wróci!..

Czasem pieśń zadrga niby rzewnym łkaniem,  
Żal w tonach wichru się budzi,  
I nuta dźwięczy serdecznym Kochaniem,  
Jakąś tęsknotą do ludzi!..

Czasem jęk wichru, niby głos rozpaczy,  
Jak echo strasznej boleści,  
Drgnie w tonach pieśni i głosem swym znaczy  
Że bólu—serce nie mieści!..

To znów pieśń woła jakimś rzewnym tonem...  
W nim czułe ucho dosłyszysz,  
Że ktoś się cieszy... bólów... cierpień zgonem,  
Że tęskni... wzdycha do ciszy!..

Wicher wciąż zmienia rzewną nutę pieśni,  
Cichnie... to z siłą uderzy,  
Dobrywa na wierzch z pod mogilnej pleśni  
Ból... co od gróbów w świat bieży!..

Pieśń drga ponuro—skarży się i żali,  
I płyną tony jej rwące  
Nakształt potężnej ludzkich uczuć fali,  
I lży wyciska gorące!..

Skropiona łzami koi się.. przycicha,  
Ale gdy czasem łez braknie,  
Gdy łza, nim spadnie na oko, wysycha,  
Chociaż łez serce tych łaknie,

Wtedy pieśń rwie się, i straszne jej zgrzyty,  
Taki ból w tonach jej dźwięczy,  
Że uchem słyszysz, jak serce rozbite  
Skarży się, żali i jęczy...

Ciszej, spokojniej wiatr skargi swe nuci  
Nad pustą... starą mogiłą,  
Ku której nigdy... nikt kroków nie zwróci,  
Jakby tam serca nie było...

Rzewny szum wichru z ponad mogiłą płynie,  
O łzy dla grobów on prosi,  
I pamięć o nich, o życiu, co ginie,  
Do duszy naszej przynosi.—

26/XII 1907 r.



## Do młodego pokolenia.

Czyje serce pamiątka przeszłości nie wzruszy,  
Nie targnie rzewnej struny, nie podnieci duszy,  
Nie przeniesie tej myśli, która w głowie snuje,  
W czasy, których się nie zna, które serce czuje?..  
W czasy, od których płynie pieśń i rzewność taka,  
Co łzę ciśnie na oczy każdego polaka!  
Przeszłość, drogie wspomnienia, święta wolność nasza,  
Białe orły, proporce i piosenka lasza,  
Dawno w grobach złożone. Z starych krzyżów, głązów,  
Z zatartych starych liter, z urwanych wyrazów,  
Z wiatru, który od Wisły ku Niemnowi wieje,  
Nasze dzieci poznają swego kraju dzieje;  
Poznają dawną wielkość, co w ruinach leży;  
Z grobów do serc dziecinnych jakiś promień bieży,  
Wiąże przeszłość z przyszłością, od zwątpienia broni,  
Mówi o dawnej sławie i zachęca do niej!  
Nie równać wiosny z zimą, ani światła z nocą;  
Nie masz dzisiaj rycerzy, co skrzydłem łopocą,  
Co, jak wicher, miłością ku ojczyźnie gnani,  
Gnietli zastępy wrogów, niosąc krew swą w dani!  
Zginęli! na ich grobach dzisiaj gad się łąże,  
Spróchniały stare kości, pordzwiały oręż;  
W starej księdze lub piosnce znajdziesz o nich wieści,  
Ich męstwo, sława, dzielność ucho twoje pieści  
I, zazdroszcząc pradziadom bojowych wawrzynów,  
W kołyszce—drżysz do szabli i rwiesz się do czynów;  
Szabla—krucho narzędzie!.. od jednego razu,  
Gniotącego pierś Matki, nie odwalisz głązu,  
Nie zerwiesz pęt żelaznych, co jej dłonie gniołą,  
Nie uwolnisz z ucisku, w którym wiek się miotła!  
Całe wieki ją gwałtem parły do mogiły,  
Wieków trzeba, by więzy i okowy zgniły.  
Minęło sto lat z górą, kiedy wróg zaarty  
Żywe ciało twej Matki cisnął w grób otwarty!

Wiek cały ją dobijał, sypał żwir na oczy!  
A ona jeszcze dyszy, pierś jej krwią wciąż broczy!  
Tyle siły, potęgę miała w swoim łonie,  
Że wróg próżno wciąż marzy o jej łatwym skonie.  
Ona wiecznie żyć będzie-- a twoje zadanie  
Wlać w nią siłę i wiarę. Ona sama wstanie!  
Ona sama odwali gruz, co ją uciska,  
Sama ranę zaciśnie, z której krew wciąż tryska,  
I wielka i potężna--na nowo ożyje!..  
Zadrga życiem to serce, co dziś słabo bije;  
Wróci jej dawna świetność, opadną okowy,  
Jasną zorzą zabłyśnie jej życia świt nowy!  
W twym ręku moc spoczywa, co zbolełej duszy  
Da męstwo, wiarę, siłę co okowy skruszy!  
Szukaj dziecię tej mocy naokół i w sobie,  
Niech twym życiem kieruje myśl o Matki grobie,  
O jej wielkich cierpieniach i wielkim zadaniu,  
Które wkłada na ciebie wielką miłość dla niej;  
Pracuj, ucz się i szukaj pośród ciemnej nocy,  
Śród wichrów, burz i cierpień--utraconej mocy,  
Która matce twej wzmocni nadwątlone siły,  
Powróci dawną wielkość i wyrwie z mogiły.  
To dziś twoje zadanie; bez szabli, bez zbroi,  
Łopotu strasznych skrzydeł, których wróg się boi,  
Ująwszy w rękę cyrkiel, łopatę, młot, księgę,  
Wrócisz ojczyźnie wielkość, sławę i potęgę!

Wejsieje, 3 sierpnia 1906 r.



## POWIEDZ NAM, MAMO.

„Powiedz nam, Mamo, skąd ten wietrzyk wieje  
Taki odmienny?..  
I skąd to słońce do nas się tak śmieje  
W ten czas wiosenny?..  
Gdzie się ten wietrzyk taki ciepły rodzi,  
W jakiej krainie?..  
I gdzie to słońce takie jasne wschodzi?..  
—Kiedy mróz minie?..  
Powiedz nam, Mamo!.. bo tu u nas przecie  
Ciągła jest zima...  
Tyle nam mówią o tym cudnym lecie –  
A kwiatów niema!..  
Czy Ty widziałaś naprawdę te kwiatki,  
Łąki zielone?..  
Biegałaś w żyto, zbierałaś bławatki,  
Maki czerwone?  
Naprawdę? powiedz... bo nam się zdaje,  
Mateczko droga,  
Żeśmy widzieli takie piękne kraje  
Tylko u Boga“!..  
—„Matka nie kłamie! Tak, widziałam wiosnę—  
Taką różową...  
Widziałam słońce, jak świeciło jasne  
Nad moją głową!  
Przeszła—pod śnieżnej wichury zawieją,  
Pierś ziemi skrzepła...  
Odżyje kiedyś... kiedy ją ogrzeje  
Serc waszych ciepło\*!



## CZĘŚĆ II.

UNIVERSITY OF CHICAGO

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
DIVISION OF THE PHYSICAL SCIENCES  
DEPARTMENT OF CHEMISTRY  
5708 SOUTH CAMPUS DRIVE  
CHICAGO, ILLINOIS 60637  
TEL: 773-936-5000  
FAX: 773-936-5000  
WWW: WWW.CHEM.UCHICAGO.EDU

CHICAGO CHEMISTS ASSOCIATION

CHICAGO CHEMISTS ASSOCIATION  
5708 SOUTH CAMPUS DRIVE  
CHICAGO, ILLINOIS 60637  
TEL: 773-936-5000  
FAX: 773-936-5000  
WWW: WWW.CHEM.UCHICAGO.EDU



# W MGLACH.

(z Natsona. Tłum. z rosyjskiego).

Był wiosny czas i myśmy śmiało,  
Z odwagą w duszy, w chwili tej  
Szli, kędy serce nas wzywało,  
Pomimo burz i drogi złej!  
Jak dzieci w szczęścieśmy wierzyli,  
W naukę, w ludzi, prawdy moc,  
Nas nie straszyły w owej chwili  
Ni gromów ryk, ni ciemna noc!  
Wpatrzeni w zorze jasnej doli,  
Myśmy dla ludów chcieli żyć,  
I pośród bryzgów mętnej fali  
O wiośnie, szczęściu, prawdzie śnić!  
Wierzyliśmy, że dzień się zbliża,  
Że wkrótce błysnie jasny świt,  
Że silną dłońią, z cierpień krzyża,  
Poniesiem myśl na wolny szczyt!  
Że pękną rdzawych pęt łańcuchy,  
Że zorza, co tam w dali lśni,  
Oświeci wolne, jasne duchy  
I świat powiedzie w nowe dni!  
Myśmy, choć było nas niewielu,  
Dążyli naprzód—śmiało w bój,  
A czując się wciąż bliżej celu  
Znosili chętnie trud i znój.  
My szliśmy śmiało śród nadziei  
Aż do zachodu naszych dni;  
Pędził nas naprzód głos idei:  
„Tam, w dali—szczęście ludów lśni“!  
—  
Lecz lata te już dziś skonały,  
Dzień zbudził nas z ułudnych snów;  
Nad nami noc—przed nami skały  
I w inną drogę kroczym znów!

Marzenia dawne zapomniane,  
Miał walczyć—toniem w smutku łzach;  
Co było drogie, ukochane  
Dziś w dali błędnie w ciemnych mgłach!  
Idziemy w świat bez wiary w siebie;  
Już nas nie nęci dawny bój,  
Myśl wzniosłą śmiech ironji grzebie,  
Depczemy świętych wspomnień zwój...  
Uczuciem szczerem pomiatamy,  
Jad niesiem na dnie złotych kruż;  
Nie widzimy nic—i nic nie znamy  
Prócz ostrych kolców w krzewach róż!  
I obrzucamy wstrętnym błotem  
Tych—w kim wre jeszcze dawny żar,  
Co bólem—łzami—krwawym potem  
Chcą wskrzesić wiosny dawnej czar!

---

Więc zbudź się—w czyim sercu żyje  
Wspomnienie dawnych, jasnych dni,  
Nad czym czołem myśl się wije,  
O jasnych świtach szczęścia śni—  
U kogo w duszy nie zgaśł jeszcze  
Płomień, co żarem palił krew;  
Kto dawnych marzeń czuje dreszcze,  
Kiedy bojowy słyszy śpiew!  
Idź naprzód, idź—gdzie jasne zorze  
Z promieni słońca czerpią moc,  
Rozniecaj wokół światła zorze  
I światłem zwalczaj wrogą noc.—

---

## TY, FALO, SZUM!

Ty, falo, szum! Tam w głębi wód  
Zaklęty duch się ciska  
I pęta rwie... Daremny trud!  
Więc wściekłą pianą pryska,  
Swą niemoc klnie. Ściśniętą dłoń  
Wyciąga nad głębinę,  
O głązy krwawi bladą skroń,  
Wypręża ciało sine,  
I kona już. Ty, falo, szum—  
Tak dobrze śnić wśród tęsknych dum!  
    Ty, falo, szum!—Na niebie noc!  
    W przepastnej wód głębinie  
    Zamilkło już—i ducha moc  
    W bezdennej ciszy ginie...  
    Nie słyszać nic! Mogilny dzwon  
    Do modłów tam nie budzi,  
    I rzewnych pieśni smutny ton  
    Gorących łez nie studzi...  
    Tam niema łez—wodników tłum  
    Wstuchany śpi w twój, falo, szum! —  
Ty, falo, szum!—Nad wodą tuż  
Półsenny bez szeleści,  
I piosnka drga—kochanek zórz  
Swym śpiewem ucho pieści,  
Kołysze myśl!—Ty, falo, szum!  
Wszak budzić cię daremno...  
Tam, z głębin krzyk nie przerwie dum,  
Nie zbudzi cię w noc ciemną—  
Do walk cię zwać—stracony trud...  
Ty, falo, szum nad głębią wód!

9—III—1910 r.



## STARY KRZYŻ.

Na rozstaju polnych dróg krzyż samotny stał;  
Pochylone miał ramiona,  
Próchno w piersiach miał!

Stał od wieków nad tą ziemią i poglądał zwyż,  
Rozmyślając nad jej dolą,  
Zadumany krzyż!

Tyle łez w tę ziemię wsiąkło, tyle wsiąkło krwi,  
Takie burze tu szalały—  
A krzyż dotąd tkwi!

Zczerniał wprawdzie, pochylony nad rozstajem dróg,—  
Zapomnieli o nim ludzie,  
Nie pamiętał Bóg!

Nawet Chrystus, co na krzyżu konał tyle lat,  
Zniknął dawno, powędrował...  
Gdzieś w daleki świat!

Na mogiłach rosną krzyże, ale już nie te,  
Jakieś obce, nieznanome—  
Niekochane... nie!

Inne krzyże... inni ludzie—obcy słyhać śpiew—  
Tylko bór jak dawniej szumi  
Konarami drzew!

Szum od lasu wicher przynosi, stary krzyż go zna!  
Taki rzewny, o coś prosi,  
W dal nieznaną gna!

W szumie lasu krzyż rozpozna jęki z dawnych lat  
I westchnienia z stron dalekich  
Do rodzinnych chat!

Dziś daleko, tam na wschodzie rozjaśnia się zwyż,  
Ale słońca... czy doczeka  
Nadpróchniały krzyż?

## Legiend a.

Pośród szczytów piaszczystych, śród morza zieleni,  
Skępowany w swych ruchach, wartki nurt się pieni...  
Gryzie z wściekłością brzegi, to znów cicho płynie,  
Niby wstęga pamiątek we wspomnień krainie!..  
Nad brzegami przepaści zadumane jodły,  
Wpatrzone w nurt błękitny, rozhowory wiodły;  
Chyląc swoje konary nad brzegami Niemna,  
Puszcza, stara jak Litwa, jak jej dola ciemna,  
Cichym szeptem konarów przerywając ciszę,  
Tuli go w swych objęciach i do snu kołysze...  
Z puszczy litewskich szept płynie, niby rzewne łkania,  
Niby jęki... westchnienia, skargi, narzekania...  
Niby echa boleści, która Litwę tłoczy...  
Niby szmery krwi ciepłej, którą pierś jej broczy...  
O! dużo krwi gorącej i łez gorzkich płynie  
Przez puszczy... ku Niemnowi w litewskiej krainie...  
Z zachodu—srogi krzyżak, wykuty ze spiżu,  
W imię tego Chrystusa, co umarł na krzyżu,  
Dla dobra swoich braci, przez miłość ludzkości,  
Prowadzi w serce Litwy nieproszonych gości—  
I miecz z krzyżem ściskając w jednej dłoni razem,  
Pustoszy jej zagony ogniem i żelazem...  
Ze wschodu—Rusin, chciwy na zdobycze łatwe,  
Wyciąga zbrojną rękę po litewską dziatwę;  
Z południa—lackie hufce biednej Litwie grożą,  
Krew zewsząd płynie k' Niemnu... a Niemnem do morza...  
Śród walki, szczęku broni, krew strumieniem płynie,  
Łzy wsiąkają w grunt żyzny po całej krainie  
I sącząc się pod ziemią, po jej żyłach krążą  
I razem z krwi potokiem ku Niemnowi dążą...  
Płyną krwawe potoki... Niemen krew tę pije...  
Pieni się... gryzie brzegi... po puszczech się kryje...

Wre wirami od bólu jego woda sina...  
Przeziąka krwią... skulona nad brzegiem kalina...  
A biedny syn tej ziemi w żalu i rozpaczy  
Gorzkimi łzami bólu ślady stóp swych znaczy...  
—Minęły czasy wojen... krew więcej nie płynie—  
Pusto, cicho i smutno w Niemnowej dolinie...  
Tylko gorycz łez Litwy... tam... pod ziemią żyje  
I w puszczy nadniemeńskiej żywym źródłem bije...

\* \* \*

Gdzież wy, obrońcy Litwy, gdzie dziś miecz Margiera?  
Gdzie Poklus... gdzie Perkunas... Lutasa siekiera?  
Spczywacie głęboko... a najeźdźca podły  
Niszczy dziś wasze puszcze... tnie dęby i jodły,  
I na tratwach, skowanych z grubych pni, w Romnowe  
Wywozi z puszczy litewskich wciąż zdobycze nowe!  
Płyną łożyskiem Niemna puszczy odwiecznych zręby,  
Mchem porośnięte jodły i święcone dęby...  
Na wzgórzach błyszczą piaski, jak starców łysiny,  
W środku nich... krzak jałowca... lub młodej sosniny.  
Znikły już stare puszcze, co łyły wasze piły,  
I przed okiem najeźdźców słone źródło kryły...  
Dziś do miejsca walk świętych obcy tłum pośpiesza...  
Żadna zdrowia i wrażeń... nieznajoma rzesza  
Pije gorycz łez twoich i bez żadnej bitwy  
Zabiera złote plony i łyły dawnej Litwy...

Druskieniki 24 lipca 1907 r.



## Przed jutrem.

Trzeba wciąż myśleć i marzyć trzeba,  
Duszą ku słońcu się rwać—  
Walczyć na ziemi, tęsknić do nieba  
I w boju trwać!  
Miłością, wiedzą, ducha potęgą  
Przyszłości świecić—  
O niej, wpatrzeni w przeznaczeń księgę,  
Będziemy śnić.—  
Na szlakach naszych, zroszonych łzami,  
Świeża zastyga już krew—  
Pola gotowe - jutro przed nami,  
Rzucajmy siew!  
Jutro przed nami—wpatrzeni w słońce,  
W zorzach orzeźwim swą skroń,  
I ciemnej braci—światlani gońce—  
Podamy dłoń!  
A choć o głązy poranim stopy,  
Włócząc pług ciężki wśród pól,  
Nagrodzą trudy złociste snopy—  
Przemienie ból!



## Do przyjaciela E. S.

Idziemy, druhu! Choć burza się sroży,  
Mróz lodem w żyłach krew ścina,  
Choć szyję cisną do ciasnej obroży,  
Trud ciężki plecy nam zgina.—

Wpatrzeni w słońce, co w dali jaśniej,  
Śmiałą dłoń wznosim ku górze,  
Rwać chcemy promień, co serce rozgrzeje,  
Wzrok topim w świtów purpurze;

Parzymy dłonie, płowieją nam oczy,  
W jaskrawy błękit wpatrzone,  
Próżno do złotych sięgamy warkoczy,  
Z oczu zrywamy zasłonę—

Nieuchwytny słońca promień  
Usuwa się w dal,  
W oczach gaśnie jasny płomień,  
Serce ściska żal;

My bieżym naprzód przez ciernie i głogi,  
Wierząc, że w jasnej gdzieś dali,  
Poza krwawemi tego życia progi,  
Wieczyste słońce się pali,

Że jego płomień, choć pali nam dłonie,  
Kiedy się w tłumach roztopi,  
Wytworzy ciepło na ojców zagonie,  
Ożywczym światłem świat skropi.—

Więc chociaż w ogniu dłoń twarda goreje,  
Choć łza ćmi w oczach błękity,  
Dłonie nam krzepną, a oko się śmieje  
I śmiało rwiem się na szczyty.

Łza gorąca duszę krzepi,  
Ginie z serca żal...  
Już nam rzeźwiej, już nam lepiej—  
I płyniemy w dal.





## NIEZNANE DROGI.

Pośród pól bezbrzeżnych  
W nieskończoną dal  
Złota wstęga mknie;  
Kłębi się wśród borów,  
Śród zielonych fal,  
Po górach pnie!  
Przez potoki wartkie  
Snuje złota nić,  
Nie zna żadnych tam...  
Gdzie ją czeka koniec,  
Gdy przestanie wić—  
Jakże zgadnąć mam!..

\* \* \*

Śród bezdroży życia,  
Znacząc ślady stóp,  
Kryształową łąką—  
Do nieznanych celów,  
Których kresem grób,  
Serca nam mkną!  
Błądzą w cieniach smutku  
Pośród życia fal,  
W złotych pragnień śnie...  
Dokąd one dążą?..  
Co ukrywa dal?..  
Nie zgadnę... Nie!



## SZUMI WIATR W POLU.

Pamięci Piotra Górskiego.

Szumi wiatr w polu, szumi po lesie,  
A w tonach jego przebija żal—  
Na skrzydłach skargi bolesne niesie  
Gdzieś w nieskończoną, tajemną dal.  
Las mu wtóruje, w wichru poświście  
Słyszysz gwar dębów, brzoź tęskny szum...  
Płaczą... u stóp ich pozółkłe liście  
Giną—deptane przez zimny tłum.  
W poszumach wichrów słyszysz tęsknotę  
Do dawnej wiosny, przeżytej w snach,  
Ból, upowity w wspomnień pieśczętę,  
Przyszłość złamaną, stopioną w łzach!  
Martwy liść upadł—las cicho stoi...  
Liść wiązał z życiem—już prysła nić,  
Już słowik umilkł, niema powoi...  
O wiosnie można już tylko śnić.  
Szumi wiatr w lesie, szumi po polach,  
Wije się, kłębi wśród śnieżnych fal.  
Nurza się w smutku, w bólach, niedolach  
I żyzy gorące unosi w dal.



## ZNUDZIŁO!

Znudziło! odchodzisz bez słowa pociechy,  
Zagłuchłaś na ból mój i skargi,  
Nie dla mnie jaśniej serdeczne uśmiechy,  
Nie do mnie drżą szeptem twe wargi!  
Znudziło! więc pocóż nic wiązać daremno,  
I pocóż się silić na słowa,  
Że komuś tam w duszy i pusto i ciemno  
To głupstwo—to rzecz już nie nowa!  
Idź naprzód! po drodze depcz serca i ludzi,  
Rwij stare zbutwiałe już nicie;  
Już nowy dzwon—woła—do życia cię budzi,  
Więc śpiesz tam, gdzie woła cię życie!  
Idź naprzód! nie wracaj do starych cmentarzy:  
Tam chłodno, i zimno, i smutno,  
Pod gładem grobowym już pierś się nie żarzy,  
Zdławiona ciemnicą okrutną!  
A kiedy dźwięk wspomnień w twym sercu zadzwoni  
I zadrga znajomą Ci nutą,  
Każ milczeć wspomnieniom, bo tonąc w ich toni  
Skaleczysz się strzałą zatrutą!



## Pamięci Elizy Orzeszkowej.

Z Nadniemeńskich pagórków w dal westchnienia lecą  
I budzą senne siola nad brzegami Wisły,  
Echem szumią po borach—łzami w polach świecą,  
W falach perłowej rosy nad ziemią zawisły—  
Na dzwonnicy Batorych dzwonek smutno jęczy,  
Noc—mroki nieprzebite—ani skrawka tęczy!

    Szum borów, łzy, co w polach srebrzą łąk kobierce,  
I te echa, co z mogił zapomnianych płyną,  
Stopione w jednym bólu, jak w żaru iskierce,  
Przełałaś w serca ludu. Tutaj nie zaginą!  
Zamknęłaś je w skarbnicę tych świętych ołtarzy  
Gdzie ręka świętokradcza wtargnąć się nie waży!

    Łzy płyną tak jak dawniej z falą Wisły, Niemna,  
I tęskne żale ludu w dal nieznaną niosą,  
Brzasku jeszcze nie widać—nad nami noc ciemna;  
Bólem spalonej duszy nie odwilża rosa!  
Już odchodzisz, porzucasz tę ziemię bez słońca...  
A przed nami noc ciężka... Noc długa bez końca...



## Z A G W I A Z D Ą.

Wzięli mi wszystko — wszystko zabrali,  
Nic nie zostało w kalecie...  
W serdecznych wspomnień uroczej dali  
Gwiazd szukam — błędząc po świecie.

Na niebie ciemno — Gwiazda Nadziei  
W śnieżnej zimowej zamieci  
Nie błyszczą żarem zgasłych idei,  
W popiołach ognia nie nieci!  
Zimno i pusto — ciemno w przestworzu,  
Mróz w twardą grudę ściał duszę,  
Jak martwy statek na zmarzłym morzu,  
Skuty lodami — stać muszę —

Zgasły już znicze — ołtarz ofiary  
Zburzony... w prochach czerń grzebie,  
Bezczęści popiół — a Gwiazda Wiary  
Znikła, w mgłach czarnych na niebie.  
Próżno jej szukam. Na krwawych zgliszczach  
Winem się pienia łoż kruże,  
W ruinach świątyń zimny wiatr świszczę,  
Zwiędłe na grobach schną róże!

Gwiazda miłości promykiem bladym  
Przez mgły przedziera się skrycie,  
Gaszą jej blaski złota kaskady...  
Do nich uśmiecha się życie —  
Bez światła — drogi — w śnieżnej zamieci  
Samotny błędzę wśród ludzi  
I szukam gwiazdy — może zaświeci,  
Życie w nas dawne obudzi. —

24 (XI) 1910 r.



## ZŁOTA NITKA.

Plącz się, plącz się nitko złota  
W przędzy szarych dni...  
Niech się kłębek dalej mota,  
Niech twym blaskiem nitko złota  
Szara przędza łśni!  
Jasny promień w dniach jesieni  
Każę wiosnę śnić,  
Barwną tęczę w snach się mieni,  
Gra promykiem pośród cieni,  
Wiąże życia nić.  
Wij się kłębkowi—w szarej fali  
Nitka ogniem gra,  
Blask jej w żyłach żarem pali  
I w tumannej smutnej dali  
Świeci, niby łąza!  
Błyszcz się—świeć się nitko złota!..  
—Na dnie moich kruz:  
Żal, wspomnienia i tęsknota...  
Sieć pajęczą srebrem mota  
Listki zwiędłych róż...  
Szara przędza nitkę kryje,  
Budzi w duszy żal;  
Coraz wolniej serce bije,  
Coraz smutniej myśl się wije  
Pośród życia fal.  
Niemasz słońca złotej wiosny,  
Zwiędły cudne bzy,  
Umilkł ptasząt gwar radosny...  
Echo wspomnień zgasłej wiosny  
Budzi tylko łąza. 27 (XII) 1911 r.



## *Piosnka.*

Ty mów mi, ptaszku, ptaszku miły,  
Gdzie gniazko twe i gdzie twój kraj,  
Powtarzaj sny, co tam się śniły,  
Gdzieś ujrzał pierwszy w życiu maj!  
Ty nuć! opowiedz, jak szeleści  
W majową noc półsenny bez,  
Jak szumi gaj, gdy wiatr go pieści,  
Jak łąka lśni od srebrnych łez!  
Tam myśl na skrzydłach ptaka leci,  
Tam dusza rwie, po nocach śni,  
Przez śnieżne tundry śród zamieci  
Goni wspomnienia złotych dni!  
Ty leć ptaszyno, w tamte strony,  
O zaginionym pamięć wskrześ,  
Ja tu zostaję—jam stracony,  
Ty moje dumki żywym nieś!  
Gdy noc spowije senne siola  
I cisza do snu tuli skroń,  
Niech piosnka twa do marzeń woła—  
Unosi serca w wspomnień toń!  
Niech śnią—a we śnie nad ich głową  
Niech dźwięczy wciąż twej piosnki czar,  
Niech budzi iskrę życia nową,  
Gdy dawnej w piersiach wygasł żar!



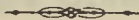
## W MAJOWĄ NOC.

W majową noc nad ziemią się unosi  
Czarownych snów, uroczych złud królowa—  
I kwiaty łąą tęsknoty cichej rosi,  
I w zwoje szat westchnienia gajów chowa.  
Słowiczej pieśni daje moc  
Królowa złód w majową noc.

W majową noc tajemne szepty płyną,  
Jaśminy drżą i marzą senne bzy—  
I twoja pierś dziś szybciej drga, dziewczyno,  
I z oczu twych bezwiedne płyną łzy.  
Krew kipi, wre, jak ognia żar...  
Majowej nocy wdychasz czar!

W majową noc niewolnik rwie swe pęta  
I cudny ton uroczej pieśni słyszy,  
Z za światów gdzieś melodia wielka, święta  
Na strunach gra majowej nocnej ciszy.  
Przegryza starą rdzę i pleśń  
Czarownej nocy wolna pieśń!

I życie wre śród cudnej nocy cienia,  
I serca drżą, drżą listki białych róż,  
I cały świat posyła w dal westchnienia,  
Miłości czar z majowych pije kruż.  
W majową noc w uroczym śnie  
Świat tęskni, marzy, w dal się rwie...



Nie wiążcie mi skrzydeł—  
Ja pragnę do słońca,  
W promienną lecieć dal,  
Wpatrzona w wiosny złotej gońca,  
W obliczu jego śnić bez końca,  
Śród jasnych bujać fal!  
Nie brońcie mi marzeń!  
Czar wiosny uleci,

Słowicza ścichnie pieśń—

<http://rcin.org.pl>



Wiosenne słońce krótko świeci,  
I wśród życiowych burz, zamieci  
Pokryje duszę pleśń!  
Nie brońcie mi życia—  
Świat wkoło się budzi,  
Urokiem wiosny łśni..  
Uciekam w dal, gdzie niema ludzi,  
Gdzie serca mego drgnień nie studzi  
Przeczcucie szarych dni.

## ŻAŁ MI!..

Żał mi marzeń, gdy się prześnią,  
Żał mi dni, gdy miną;  
Grobów żał, pokrytych pleśnią,  
Żał westchnień, co giną!  
    Żał mi życia, gdy wytknięty mija jego kres,  
    Żał mi morza niewyschniętych, zapomnianych łez!  
Żał mi wiosny, gdy mróz zwarzy  
Resztki polnych kwieci;  
Żał promyka, co na twarzy  
Nigdy nie zaświeci!  
    Żał mi wichru, gdy przycicha tęskny jego szum,  
    Żał mi pieśni współprzerwanej, niewyśnionych dum!  
Żał mi łańców w śniegu skrytych,  
Zwiędłych traw kobierca;  
Krwii wylanej, łez wypitych,  
Wystygłego serca!  
    Żał mi życia, które ginie wśród bezdennych fal,  
    Żał mi pieśni, co bez echa płynie w ciemną dal!  
1910 r.



# Nie wiercie!

Cudnej wiosny chwile  
Tęcz barwami lśną,  
Obiecują tyle...  
W czas zimy, w mogile  
Róże o nich śnią!  
Przestańcie śnić, marzyć motyle i róże,  
Urokiem wiosennym nie wiercie,  
Zdradliwe jej czary, zatrute jej kruże,  
Do złudnych promieni nie spieszcie!  
Zimny wiatr północy  
Smiercią w pąki tchnie,  
Zakuje w swej mocy—  
Śród czarownej nocy  
Zamrą wasze pnie!  
Nie wiercie wy wiośnie, jej cudom, urokom,  
Nie wiercie wy pieśni słowiczej,  
Nie wiercie czarownym i tęsknym jej mrokom,  
Bo szepty ich zawsze zwodnicze!  
Rozmarzą wam duszę,  
Rozniecą w niej żar,  
A potem go zduszą—  
Jęk serca zagłuszą...  
Pryśnie wiosny czar!  
Żal serca, żal marzeń, żal wiary, nadziei,  
Co wiosną do życia się budzi—  
Bo wszystko to zginie—śród życia zawiei,  
Wiatr mroźny żar serca ostudzi...



## W NOC JESIENNĄ.

W noc jesienną wicher szumi,  
Pada zwiędły liść,  
Mroźny wicher, życie tłumi...  
Nikt mych piosnek nie rozumie,  
Nie mam dokąd iść!  
W pustce głuchej w noc jesienną  
Drga za wiosną żal,  
W sercu, w duszy, w oczach ciemno,  
Smutek ściele się przede mną  
W nieskończoną dal!  
Zwiędłym liściem wicher miota  
Śród zamarych pól,  
Nie lśni w słońcu niwa złota,  
Ścichła piosnka... a tęsknota  
Krzewi w sercach ból!  
Gdzież wy, gdzież wy złotej wiosny  
Roztęsknione sny?  
Czemu przycichł gwar radosny,  
Gdzie się podział żar rozkoszny  
Jasných życia dni?  
Wszystko znikło pogrzebane  
Pośród mglistych fal,  
Milczą piosnki ukochane,  
Szepty westchnień, sny różane,  
Został jeno żal!..



## Ostatni raz!..

Uroczy maj  
Przeminął już,  
I marzeń raj  
Przemija wraz!  
Słowiczą pieśń  
Śród kwiecica róż  
Słyszałem dziś  
Ostatni raz!  
W pamięci mej  
Szafiry lśnią...  
—Warkoczy zwój!..  
Ja widzę was!..  
I myśli me  
Dziś o was śnią  
Ostatni raz,  
Ostatni raz!..  
Do pieszczot Twych  
Wzdychałem ja...  
Tyś zimny lód...  
Nieczuły głaz!  
Niech wzruszy Cię  
Niedola ma  
Ten jeden raz...  
Ostatni raz!..  
Ty... Druhu... Ty,  
Pożegnaj mnie  
Uściśnij dłoń  
Na wieczny czas...  
Przyjaźni swej  
Nie odmów—nie!  
Ja błagam Cię  
Ostatni raz!..

<http://rcin.org.pl>

I wiernym bądź  
Pamięci mej,  
Leć w bój, choć śmierć  
Tam czeka nas...  
Więc troski rzuć,  
I zbroję wdziej,  
I wspomnij mnie  
Ostatni raz!  
Gdy pierś Twą grot  
Przeszyje zły,  
Ostatnich chwil  
Nadejdzie czas,  
Ty szepnij Jej—  
Że tam, przez mgły  
Żegnam się z Nią  
Ostatni raz!..



## DO GWIAZDECZKI.

Świeć, gwiazdeczko, błyszcz na niebie—  
Ja tu tonę w łzach—  
Ale echo mej piosenki  
Po przestworzach szuka ciebie  
W sonej dali mgłach!

Może kiedy Cię doleci  
Smutnych tonów dźwięk,  
Może promyk oderwany  
W moim oku skrę roznieci  
I przytłumi jęk!

Disiaj pustka dookoła,  
Zwiędły liście róż,  
Pieśń skowronka przytłumiona  
Już do duszy tak nie woła,  
Jak wśród wiosny zórz!

Świeć, gwiazdeczko, tam wysoko  
Pośród jasných fal,  
Ja Cię wzrokiem nie dosięgnę—  
Silne niegdyś moje oko  
Zżarł za wiosną żal!

Oko gaśnie, ale w duszy  
Czuję gwiazdki czar,  
Więc Cię gonę mą piosenką  
I podziwiam w ciemnej głuszy  
Twoich ogni żar!

\* \* \*

## J E S I E Ń.

Zgasła zorza, co świeciła  
w jasnej wiosny dni,  
znikł z przed oczu świt różany,  
tylko promyk zapomniany  
w głębi duszy lśni.

Noc wokoło—pieśń przerwana  
jękiem gra wśród krat...  
Stygną serca rozmarzone,  
płyną dumy niewyśnione,  
hen... w daleki świat!

Utonęły jasne świty  
śród jesiennych fal—  
czary wiosny ukochane,  
roje marzeń, sny różane  
uleciały w dal!

Gdzieś zdaleka smutnej piosnki  
przytłumiony jęk  
ciche skargi w dal roznosi—  
zbladłe oczy łzami rosi  
znanych tonów dźwięk.

Czemuś znikła, złota wiosno?  
czy nam wrócisz znów?  
kiedyż świty twe różane  
zorze złotem usypane  
zbudzą z smutnych snów?



## Sam jeden.

„Sam jeden“.—Marzeniem tajemna noc dyszy,  
Wspomnieniem chwil złotych mię pieści..  
Ból—troski dni jasnych roztapia wśród ciszy,  
Skrzydłem nadziei szeleści!  
I kiedy „sam jeden“ tak patrzę w dal ciemną,  
Wysłuchany w szept głębin mej duszy,  
Gwar życia do piersi kołacze daremno,  
Uderzeń serca nie zgłuszysz;  
I wolnym się czuję, i jasne me oczy  
Śród mroków w dal biegną, w błękity,  
I czekam, nim promień słoneczny, uroczy  
Zapali ciemnych gór szczyty!  
Nim jutrznia roznieci żar perłowej rosy,  
Promieniem świat senny rozbudzi,  
Gdy pieśnią zadźwięczą wolnych ptasząt głosy,  
Uciekać pragnę od ludzi!  
„Sam jeden“,—w tajemny szum borów wsłuchany,  
Oparty o bryłę granitu,  
Wpatrzony w mgły srebrne, w urocze tumany,  
Ja czekam jasnych chwil świtu!  
I szepczą mi bory urocą baśń starą  
Co przeszłość z przyszłością w snach splata,  
Co w serca żar wlewa, napełnia go wjara,  
Odrywa duszę do świata!  
I płynie myśl moja za baśnią, hen w dale,  
Gdzie marzeń czarowny lśni eden,  
Na oczach wyblakłych łez błyszczą korale..  
Achczemuż zawszem „sam jeden“...

---



## Odpowiedź na „list“ Bożymira w Błuszczu.

Czemu?.. Ty pytasz?.. Piękna maro senna,  
Czemu znów cierpień szlak dla nas otwarty,  
I czemu przeszłość—urocza—promienna  
Staje przed nami?..

I pytasz, czy warto

Powracać myślą w cichy wspomnień cmentarz,  
Gdzie każda trawka mówi nam „pamiętasz“...

Za czym masz tęsknić?.. spytaj łez, co płyną  
W te ciemne, długie... nieskończone noce...  
Zapytaj westchnień, co wśród ciszy giną...  
Zapytaj serca: czemu tak łomoce,  
Gdy cień, zasnuty łzawej mgły uśmiechem  
Robi ci wyrzut—że „zapomnieć grzechem!

Czyż to nie lepiej, jak zrobiło wielu,  
Wiązanek wspomnień rzucić do mogiły  
I, dążąc z tłumem do jednego celu,  
Deptać sny stare, które się prześniły;  
I czekać zwolna—aż się duch zasklepi  
W ciasną komórkę?.. Może to i lepiej.

Może i lepiej.—Lecz nie w naszej mocy  
Zamknąć pożółkłą, zbladłą wspomnień księgę  
I myśl okiełznać, co się gwałtem tłoczy,  
Snując przed nami złotych marzeń wstęgę...  
Póki tchu w piersiach... one będą żyły...  
Spoczną—wraz z nami—aż na dnię mogiły.

Gdy mary wspomnień otoczą cię nocą,  
I myśl przed niemi stanie zatrwożona,  
Pytaj wód jasných—gdzie płyną i po co?  
Pytaj gwiazd wiecznych—kiedy blask ich skona?  
Milczą!.. Przed siłą tajemnej potęgi  
Korzy się wszystko—i karty Twej księgi.

Sunie dzień za dniem—a za chwilą—chwila,  
My pochyleni nad przeszłości kartą  
Będziem w nią patrzeć—uśmiechać się mile,  
Nie bacząc na to—warto—czy nie warto;  
Wrytych wspomnień życie nie zasklepi,  
Daremna walka. Poddać im się lepiej.

Na dźwięk ukrytej, lecz serdecznej nuty  
Budzi się w sercu pięknych uczuć fala—  
Dźwięk piosnki czysty, niczem nie zatruty,  
Do pracy—czynu skrzepłą krew rozpala...  
Nie broń tej pieśni. Niech spokojnie płynie...  
Ucichnie ona—gdy wszystko przeminie...



## Pożegnanie.

Już żegnaj! odchodzę i nie wiem czy wrócę,  
Choć cudnie tak pachną jaśminy i bzy...  
Czas męki czekania piosenką Ci skrócę...  
Lecz smutna to piosnka—śpiewana przez łyzi!..  
Czas w drogę... Na wschodzie jaśnieją już zorze,  
Już łuną płomienną zapalił się szczyt...  
Mgły w dole się kłębią... Szeroko, jak morze,  
Rozlewa się jasny upragniony świt!..  
Gdy słońce tu wejdzie, ja będę, dziewczyno,  
W krainach zasp śnieżnych... gdzie wieczna drży noc,  
Gdzie słońca nie znają... skąd rzeką łyzi płyną...  
Gdzie serce i duszę zre tęsknoty moc!..  
Z dalekiej krainy jęk cichy, stłumiony  
Popłynie ku ziemi—kędzy łyzi Twe lśnią—  
Czy zginie gdzie w stepie?.. Czy dotrze w te strony,  
Gdzie ludzie o szczęściu... o słońcu wciąż śnią?..  
Ja nie wiem—i znać już nie pragnę mej doli...  
Dziś... żegnać Cię muszę... gdyż taki mój los...  
Choć wewnątrz coś szarpie... coś płacze... coś boli...  
A w duszy rozpaczy odzywa się głos!..  
Więc idę, już... idę... Daj czoło Twe dumne,  
Raz dotknę ustami... i pomknę... hen... w świat...  
Pomyśl czasem o mnie... i kiedyś na trumnę  
Rzuć chociaż zdaleka pamięci Twej kwiat.

## Do Eugenjusza Sokołowskiego.

### PAMIĘTASZ?

Pamiętasz, kiedy sygnał „do boju“  
Budził do lotu w młodzieńczych dniach  
Orłową dziatwę?

Śród walki znoju,  
W namiętnych ruchach, we wzroku skrach  
Przebijał ogień, co jak znicz płonie,  
Jak krwawy rubin w złotej koronie,  
Jak „złota wolność“ w rycerskich snach!

Sztandar nad głową powiewał w górze,  
Wskazywał sercom bojowy szlak,  
Krew w żyłach wrzała—w świtów purpurze  
Jaśniał nad nami młodości znak!  
Hasło „do czynu“ z piersi się rwało,  
I dziwnym ogniem w duszy gorzało,  
Niby ów boski, płomienny krzak!

Zbudź się—za nami zdążają tłumy—  
Spiesz, gdzie wre walka, gdzie kipi bój—  
Dziś łyż spóźnione—nie czas na dумы...  
Naprzód!.. gdzie czeka praca i znoj!..  
We krwi skąpani, oblani potem,  
Spoczniem po trudach na polu złotem,  
Jasnych nas wspomnień otoczy rój.



## DLA NINKI.

Napisz wierszyk, dawno proszę,  
Czyż Cię to nie wzruszy,  
Ale napisz tak serdecznie,  
By mówił do duszy;  
By mię pieścił pośród obcych,  
Nieznajomych ludzi,  
By serdeczną swoją nutą  
Co dnia ze snu budził,  
Bym znalazła w jego tonach,  
W jego krótkiej treści,  
To, co dusza ukochała,  
Co się w sercu mieści.—  
Niech wieczorem, gdy usypiam,  
Do uszka mi szepce  
Stare bajki, co nuciła  
Matusz przy kolebce,  
Niech mi szumi, jak te lasy,  
Jak te sosny nasze,  
Niech szczebiocze tak serdecznie,  
Jak to polne ptaszę.  
Niech mię pieści, niech usypia  
Cudnemi bajkami,  
Niech uśmiechem rozwesela,  
Uszlachetnia łzami;  
Niech da marzeń, niech da siły  
I miłości wiele,  
A ja sercem swym i duszą  
Z ludźmi się podzielę.

2 sierpnia 1910 r.



## ROZSTANIE.

Idź tam, dokąd pragniesz... Ja Ci nie przeszkodzę—  
Zostanę tu w miejscu, jak wzgardzony szmat,  
Nie chcę wspomnieniami ciążyć na Twej drodze

Ja—zwiędły kwiat.

Nie dla mnie na wschodzie bieleją już zorze,  
Nie dla mnie dziś wschodzi nowy, jasny dzień—  
Mój okręt daleko... Hen płynie przez morze,

Jak smutku cień.

Na statku zbutwiałym, co płynie w dal ciemną,  
Pozostał mi wiernym towarzysz mój—Ból,  
Nie pyta, gdzie płynę—lecz płynie wraz ze mną

On—Mocarz-Król.

Załoga mi zbiegła.—Ster, wichrem złamany,  
Nie może już walczyć, kierować pod prąd—  
Wokoło mgły gęste, noc ciemna, tumany—

I niknie ład.

Twój statek u brzegu, i droga Cię wabi...  
Gdy jasna przed wami odkrywa się dal,  
Płyn śmiało—głębiny lękają się słabi,

Ty śmiejesz się z fal.

A kiedy Twój okręt zabłądzi w dal ciemną,  
Gdy stracisz z przed oczu promień jasných zórz,  
Nie słabnij—tam w dali zobaczysz się ze mną

Śród groźnych burz!..

## K U L I G.

Śnieg!.. na niebie gwiazdy świecą,  
czwórka rwie z kopyta,  
hen, przed końmi myśli lecą,  
burzę wspomnień w duszy niecą,  
                    dziki step je wita!  
Skąd wy? dokąd, myśli moje?  
kto za wami goni?  
Złotych marzeń świetlne roje,  
kruczych włosów cudne zwoje,  
                    i westchnienia do niej!  
Wszystko znikło—step przed nami,  
dzwonek dziko dźwięczy—  
ślad znaczony kurhanami,  
na kurhanie krzyż—chwilami  
                    w szumach wichru jęczy!  
Hen za nami pozostało  
smutków całe morze,  
mkniemy naprzód—wszędzie biało,  
będziem jechać przez noc całą,  
                    aż zaświecą zorze!  
Kulig, kulig, błyszczą oczy,  
śmiechy, krzyki, gwary,  
w dal korowód mknie ochoczy,  
z piersi płynie śpiew uroczy,  
                    i brzęczą janczary!  
Dokąd?.. dokąd?.. wszak tam w dali  
tylko śnieżne pola,  
w chatach ogień się nie pali—  
zgas!—stopiła go w swej fali  
                    wiekowa niewola!

---

## P I O S N K A.

Płyn, piosenko, z szumem fali,  
W cudnych baśni świat,  
Płyn—poszukaj w mglistej dali  
Zaginiony sznur koralu,  
Co mi nosił swat.—

Tam na łączce przy ruczaju,  
Drzemią senne bzy;  
Tam go szukaj—w marzeń kraju,  
W cudnym zgasłej wiosny maju,  
Dokąd płyną łązy.—

W tony twoje zasłuchana  
Będę tutaj stać,  
Szumem wichru kołysana,  
Będę czekać tak do rana,  
I pocichu łkać!

Smutna piosnka w dal już płynie  
Z poza szczytów gór;  
Zbiera wieści o dziewczynie,  
Co zgubiła w Cud – Krainie  
Koralowy sznur.

Płynie piosnka z szumem fali,  
A dziewczyna śni,  
Rozmarzona w mglistej dali  
Nie wie, że jej sznur koralu  
Już na innej lśni.

20 (II) 1910 r.





## CZY PAMIĘTASZ?

Czy pamiętasz? Śród zieleni  
Księżyc — ja i Ty,  
Cisza nocna — szmer strumieni  
I kwitnące bzy.  
I słowiczej szept piosenki,  
Co gdzieś w boru łkał,  
Budził młodej duszy dźwięki,  
Echem w sercach drgał.  
Wszystko znikło tam — w oddali,  
Jak młodości sny;  
Śród uroczej wspomnień fali  
Płyną tylko łzy.  
Dokąd płyną, ktoż odgadnie;  
W tajnych głębiach wód,  
Łez straconych szukać na dnie  
Nadaremny trud!  
W zblakłych oczach, w bruzdach czoła  
Zaginął ich ślad,  
Tylko w duszy czasem woła  
Głos minionych lat. —  
Woła — wabi — lecz w ustroni  
Ziemię pokrył szron —  
Miast słowiczej pieśni — dzwoni  
Pogrzebowy dzwon!

## S Z A R O T K A.

Śród szarych skał,  
Jak one szary,  
W gruzy wtulony,  
Kwiatek się skrył—  
Srebrzystą rosę z granitów ssał,  
W śnieżną zawieję o szczęściu śnił!  
    Śnił cudny sen:  
    Na falach ciszy,  
    W zaróżowionych  
    Porannych mgłach,  
    Płynie ku niemu... zdaleka... hen...  
    Iskierka życia, spowita w łzach.  
Iskierka drga,  
A promyk wabi,  
Błaskiem stubarwnym  
Kusi na szczyt—  
Kwiatek się wznosi i srebrna łza,  
Wtulona w kielich, wita w nim świt!  
    Lecz kwiatek śnił...  
    Na niebie chmury,  
    Złotej iskierki  
    Nie widać w mgłach—  
    Wtulony w skały, kwiat kielich skrył,  
    Marzy o szczęściu, co widział w snach!..



## BRZÓZKA.

Wyrosła powoli. Tu tyle ich rośnie...  
Podobne do siebie, a jednak odmienne...  
Wzdychała do słońca, marzyła o wiośnie,  
Od wichrów, zawiei strzeżona zazdrośnie,  
Drzemała w promieniach półsennie!

Wokoło bór szumi... i tuli i pieści,  
I baśnią cudowną do marzeń kołysze...  
Nad senną dąb stary koroną szeleści...  
Bezsilne nad losem krążą echa wieści,  
Co dążą od świata w tę ciszę!

Promyczek się ślizga po listkach z atlasów,  
Całuje, ogrzewa i do życia budzi...  
Słowika pieśń tęskna z uroczych szałasów  
Rozbrzmiewa miłością, płynie z głębi lasów  
Daleko... do świata... do ludzi!..

Marzenie się budzi, pierś żarem nabrzmiwa —  
I smutno już brzózce pośród leśnej ciszy...  
Wpatrzona w dal ciemną, na dęby się gniewa,  
W takt pieśni słowiczej listkami powiewa  
I leśnych już szmerów nie słyszy!..

Serduszko się męczy — bo piosenka zdradna,  
Co płynie po nocy w zadumanym lesie,  
Czarem swych tajemnic do serca się wkradnie,  
Zaplącze, opęta, marzenia odgadnie,  
W dal serce nieznaną uniesie!..

„Nie wierzyć piosence!..“ — w szumie dębów słyszy—  
„Nie wierzyć, nie słuchać... stłumić serca bicie...  
W promieniach słonecznych pośród leśnej ciszy,  
Gdzie pacierz konarów do snu cię kołysze,  
Upłynie spokojnie twe życie!..“

„Świat zimny, nieczuły — on ostrym żelazem  
Porani twe ciało, na węgiel cię spali...  
I piosnka zamilknie... nie popłynie razem...  
Tęsknota za piosnką zacięży ci głazem...  
Na głowę noc wieczna się zwali!..“

Tak dęby szumiały. Lecz piosnka słowicza  
Cudnemi tonami czar wlewa do duszy...  
Pod czarem tej piosnki snąć dusza dziewicza  
Inaczej niż dęby swą przyszłość oblicza—  
I pewnie... za piosnką wyruszy!..



## PRZED WALCEM.

Żałujesz mi tych jasnych chwil,  
Co krew mą żarem poją...  
Zazdrościsz mi uroczych snów,  
Co ból mej piersi koją?  
Zazdrościsz ciepła gorzkich łez,  
Co płyną smutku falą  
W nieznaną dal—a płynąc tam  
Nie skarżą się—nie żalą.—  
Wystygłym sercem mierzysz ból,  
Co myśli moje mroczy—  
I milczysz wciąż—i w marzeń grób  
Wyblakłe kryjesz oczy—  
I wierzyć chcesz, że życia nie,  
Twą ręką potargana,  
O innym szczęściu będzie śnić,  
Gdy krwią wciąż broczy rana?  
Daremny trud—wiosennych dni  
Nie zburzą zimy chłody,  
I pamięć o nich dusza śni  
Choć wkoło grożą lody.—  
Wspomnienie dni słonecznych tych  
Krew w żyłach wciąż rozpala,  
I wianek szczęścia wije z nich  
Zbudzonych uczuć fala.—

## W i o s n a .

Wiosenne słońce błysnęło nad ziemią,  
W polu się ściele kobierzec zielony,  
Już tylko w lasach stare dęby drzemią,  
Skrzępłe ku słońcu podnosząc korony...  
Już bór inaczej pieśń odwieczną szumi,  
Lżejszym oddechem jego głębia dyszy,  
Młodego życia groźny wiatr nie tłumi...  
—Już słowik dźwięczy pośród leśnej ciszy  
I piosnką cichą, rzewną i radosną  
Wita swe gaje i leśne dąbrowy,  
Jakby się cieszył, że powrócił z wiosną,  
Że pękły lodów okrutne okowy...  
Wiosna swój uśmiech, jak dziecię w kolebce,  
Śle w świat ku ludziom i serce ich pieści  
I tyle naraz nadziei naszepce,  
Że trudno—trudno spamiętać ich treści.  
Jesiennie wichry upowiły dusze  
W mgłę tęsknych marzeń, w zwątpienie, brak wiary,  
A potem mrozów zimowych katusze  
Ścięły krew w sercu.—Ciepłej wiosny czary  
Budzą do życia z pod śnieżnych zawiei  
Jasne iskierki, co tlą się w popiołach;  
Iskry miłości, wiary i nadziei  
Budzą myśl w duszy, pogodę na czołach  
I żar wlewają w krew, co w żyłach płynie...  
Witaj więc, wiosno! Śród twoich uroków  
Jesiennych wichrów wspomnienie zaginie—  
I pójdziem k' słońcu, rozpowici z mroków!

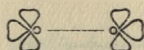


Sród życia mętnej i spienionej fali,  
Sród wichrów, gromów, błyskawic i burz,  
Z uroczej, czystej, ukochanej dali  
Świecą mi blaski zapomnianych zórz!  
Sród ryków burzy, pianą obryzgany,  
Stoję bezsilny—unosí mię prąd,  
Czarna toń wabi—dokoła tumany,  
Pustka i cisza. Znikł z przed oczu ląd!  
Mknę w dal nieznaną. Wichr po żaglach jęczy,  
Nic nie tamuje beznadziejnych dróg,  
Na niebie chmury—ani skrawka tęczy—  
Wszystko gdzieś znikło—wszystko—nawet Bóg!  
Przedemną bezdna—nade mną noc głucha,  
Statek bez steru mknie na szczęścia los,  
Zamilkło serce—przerażone słucha,  
Czy skąd nadziei nie ozwie się głos.  
Dokoła cisza—tylko tam, gdzieś w duszy  
Złota iskierka w zapomnieniu śni,  
Pokryta pleśnią serca nie poruszy,  
Nie zagra tęczą, jak za dawnych dni!  
Lecz ona żyje—z ukochanej dali  
Świeci mi blaskiem zapomnianych zórz,  
Sród mętów życia ona mię ocali,  
Wskaże mi drogę sród mroków i burz!..

3 luty 1910 rok.

## WSPOMNIENIE WALCA.

Słysząc walca cudne tony,  
Cichy szept na sali...  
Czarem jego rozmarzony  
Płynę w barwnej fali.  
Rozpaloną skroń muskają  
Złotych włosów zwoje,  
Serca w takcie się zgadzają,  
W duszy marzeń roje...  
Ja i Ona—w barwnym tłumie  
Rozmarzeni, sami...  
Dokąd płyniem—kto zrozumie?  
Cały świat przed nami.  
Tony walca cicho płyną,  
Słyszysz serca bicie...  
Jabym z tobą tak, dziewczyno,  
Płynął całe życie.  
W głąb twych oczu zapatrzony,  
Widzę szczęścia morze,  
Słyszę cudnej pieśni tony,  
Z ócz mych biją zorze.  
Coś się w sercu zrywa, budzi,  
Niesie w baśni kraje,  
Pragnę lecieć w dal od ludzi,  
W cudnych wiosen maje...





## *Leć... wyprzedź gońca!*

Leć... wyprzedź gońca.—Niech jasna pochodnia  
Zabłyśnie w górze wysoko,  
Roznieć wśród mroków jasny płomień do dnia,  
Nim zorze dojrzy twe oko...

Zimno i ciemno—wiedną traw kobierce,  
Niszczą je noce bez końca,  
Zniczową iskrę skrzyszysz na dnie serca,

Leć... wyprzedź gońca!

Kto silny duchem, kto w pieśń uzbrojony,  
Zagrać tak umie do duszy,  
Że na głos jego budzą się cyklony

I wichur skały poruszy,  
Temu nie wolno kryć się na mogile,  
W cieniach drzew starych—bez słońca...

Leć... przyszłe szczęście ukryte w twej sile,

Więc wyprzedź gońca!

We snu okowach świat ciężko oddycha,

Bezruch krew w żyłach mu studzi,

Jadem karmiony z niewoli kielicha

Sam się do czynów nie zbudzi!

Więc uderz w struny, niechaj pieśń Twa płynie

Potężna, wielka, gorąca,

Niech budzi życie w zmartwiałej głębinie,

Leć... wyprzedź gońca!

Leć... wyprzedź gońca—bo on się nie rusza,

Leży bezwładny na szczytach,

Zagasta ogniem przepalona dusza—

Zbudzi się—w jasnych dnia świtach!

Uderzaj w struny—może pieśń Twa zbudzi,

Tego, co zmartwiał bez słońca...

Ty żyjesz, pragniesz, pracujesz dla ludzi,

Więc obudź gońca!..

\* \* \*

Sen się prześnił, sen na kwiatach,  
Zwiędły śliczne bzy,  
Cudnych wspomnień czar ulata,  
Pozostały... tzy!  
Zzółkłym liściem wicher miota,  
Niesie w smutną dal,  
Gdzieżeś, gdzieżeś wiosno złota?  
Niema Ciebie... żal!  
Żal tych marzeń, rojeń szkoda,  
Co w twych barwach lśnią,  
Co w twych pąkach, pókiś młoda,  
O przyszłości śnią!  
Znikło wszystko—w letnich blaskach  
Stopniał wiosny czar,  
Na spalonych słońcem piaskach  
Tli w popiołach żar!  
Deszcz jesienny go przytłumi  
Całym morzem łez,  
Nad mogiłą nie zaszumi  
Poczerniały bez.



## DROGA.

Po życia smutnej i bezbarwnej fali  
Płynie łódź moja niewstrzymana w biegu,  
Słońca nie widać — tam w tumannej dali  
Znikło... noc wkoło... daleko do brzegu!  
Pustka — sam jeden — wpatrzony w dal ciemną  
Błądzą po głębiach pośród martwej ciszy,  
Za mną wspomnienia — czarna noc przede mną...  
Tam w górze pusto — pode mną toń dyszy  
I czarne męty rozsuwa dokoła,  
Pieszczotą śmierci wabi każdej chwili...  
Bezdróż mię straszy — zapomnienie woła...  
Podarty żagiel ramiona swe chyli!  
W duszy powstaje jakaś żądza głucha  
Śmierci, zniszczenia, walki! lecz daremno...  
Życiem przykuty do łodzi łańcucha,  
Ja płynąć muszę — bez steru — w dal ciemną...



### *Dla panny Marysienki.*

Rzucasz nas dzisiaj—Przed Tobą droga  
Usłana kwieciami—listkami róż..  
Więc śmiało stąpasz—nie znasz, co trwoga,  
Nie znasz zawodów, gromów i burz!

Dzieckiem stąpałaś po kwietnej łące,  
Na której rosy w promieniach lśnią...  
Naokół zboża... maki jarzące...  
Szafiry habrów o szczęściu śnią!

Rwiesz pełną dłonią urocze kwiaty,  
Wszystko przed Tobą.. w młodości dniach  
Dla Ciebie słońce—niebios szkarłaty—  
Jutrzenki świty, spowite w mgłach.

Rzucasz nas, Dziewczę — urok Twej wiosny  
Otacza blaskiem dziewiczą skroń!  
Zachowaj w sercu dzień ten radosny  
I często myślą powracaj doń!

Gdy kwiaty zwiędną, a złote rosy  
Zmieniają się z czasem w gorące łzy,  
Gdy słońca zbraknie—a życia losy  
Osnują serce w tęsknoty mgły,

Cofnij się myślą w to nasze grono,  
Gdzie wsród młodzieńczych, uroczych dni,  
Twe serce—przyszła Matko i żono—  
W zaraniu życia o szczęściu śni.—

26 września 1908 r.



## Wspomnienie.

Wspomnienie—to nuta z akordów przeszłości,  
to cichy sen!  
To wietrzyk z krainy nadziei, miłości  
dalekiej... hen!...  
Na łąkach kwiecistych, śród borów zielonych  
snuła się nić!  
Prysła, jak akord..... dziś..... o niej..... tylko  
możemy śnić!...  
Wspomnienie—to nuta, to promyk stłumiony  
w zaraniu dni!...  
Lecz nuta ta dźwięczy, a żar niezgaszony  
na dnie się tli!...  
Żar, życiem tłumiony, przygasa w iskiecce,  
już pękła nić!...  
Tak uczy rozum..... Nie wierzy serce  
i pragnie śnić!  
Nie brońmy śród burzy dostępu snom złotym  
z minionych lat!  
Nie głośzmy tych pieśni, co płyną do serca  
z pól, borów, chat!  
Przyjemnie, gdy w drodze, śród nocy ponurej,  
gwiazdka się lśni!  
Wszak życie to droga, oświeca je promyk,  
co w sercu tli!...



## Czy mi się śniło?

Czyżby naprawdę?... a może tylko  
Tak mi się śniło?..  
Ze nad tym polem, dziś smutnym, ciemnym...  
Słońce świeciło?..  
Ze na tej niwie, zoranej pługiem,  
Zroszonej łzami,  
Lśnił się kobierzec łąk szmaragdowych,  
Tkanych kwiatami...  
I pieśń skowronka drgała wesoło  
Pośród błękitów,  
Młodzieńcze myśli sięgały śmiało  
Niebiańskich szczytów...  
Śród słońca blasków, pienia skowronków,  
Na łąk kobiercu,  
Dziwne uczucia w głowie szalały  
I w młodym sercu.  
Jakieś sny złote, rojenia cudne  
Duszę paliły,  
Jakoweś bajki zwodne, ułudne  
Po nocach śniły.  
Zaczarowana z bajki królewna  
Bujała w chmurach...  
Biegłeś do szczęścia, które czekało,  
Tam... hen... w lazurach...  
Widzę ten obraz... i nie wiem dobrze,  
Czy mi się śniło?..  
Czy też na jawie... przypomnij, Pani,  
To wszystko było?..



## TĘSKNOTA.

Daleko od wrzawy, gdzie cisza grobowa,  
Tam pragnę iść!  
Tu miejsca już niema, wre walka dokoła...  
Jam zwiędły liść!  
I dla mnie świeciła jutrzienka różowa...  
Jej promień lśnił!..  
O słońcu, o walce, o życia mozołach...  
Jam niegdyś śnił!..  
Dziś tylko wspomnienie uroczej młodości...  
Minionych dni!..  
Tęsknota do ciszy, spokoju, nicości...  
W sercu się tli!  
W wiosennym zaraniu myśl wrzała w mej głowie...  
Ciepła jak krew!  
Dziś tylko wspomnienia, marzenia i bóle...  
Tęsknoty... śpiew!..  
Oczęta jak lazur i zwoje warkoczy  
W oczach mi ćmią!  
Wejrzenia, westchnienia i szczebiot uroczy...  
Po nocach śnią!  
Marzenia młodości... urocze sny moje...  
Znikły jak sen!  
Spoczęły głęboko... w ruinach przeszłości  
Dalekiej... hen!  
I jutrznia promienna, co niebo różowi  
Szkarłatem zórz,  
Choć świeci tak samo... choć widzę ją zdalea...  
Nie dla mnie już!  
Tęsknota, wspomnienie... ból marzeń przerwanych  
Udziałem mym!  
Więc żyję wspomnieniem... rozkoszy i uciech  
Szukając w nim!..

## Ola Pani A. Boguckiej.

Trzymałaś nam lirę i dźwiękiem jej głosu  
Budziłaś serc tajne pragnienia...  
Śród życia naszego dni szarych chaosu  
Za pieśnią płynęły westchnienia!..  
Budziły się struny, co dźwiękiem twych tonów  
Szarpięte—zaszklify się łzami,  
W takt dawnych mazurków szły szlakiem zagonów,  
Brzęczały nad Wisły falami...  
A tak zawsze po naszymu  
Do serca pukały,  
Jak ten wojak, gdy biednemu  
Jeno łzy zostały!..  
Nie słyhać mazurków—noc duszna i ciemna  
Całunem nas wszystkich okrywa...  
Nie słyhać już głosów z za Wilji, z za Niemna,  
—Zgłuszyła je struna zdradliwa!..  
Gdy pieśni zamilkną, nikt ze snu nie zbudzi,  
Nikt struny serdecznej nie ruszy,  
Zdrętwieją nam serca—nie poznasz tych ludzi...  
—Bez pieśni, zabraknie im duszy!—

16 czerwca 1910 roku. Suwałki.





## LEGIENDA.

Gdy w noc zimową gwiazdy gasną,  
A księżyc bladą schowa twarz,  
Gdyienne bóle w duszach zasną,  
I anioł Cisy trzyma straż—

Tam, gdzie w całunie śniegu białym,  
Skulony w kłęb u krzyża stóp,  
Z Chrystusem razem drząc skostniałym,  
Samotny, cichy stoi grób—

Gdzie mirt zielony w puchu śnieżnym,  
Zważony mrozem, cicho śni,  
Gdy wszystko ścichnie w śnie bezbrzeżnym,  
Łza brylantowa w mircie łśni—

W noc taką duchów jasnych roje  
Ku grobom dążą z górnych stref,  
Nad mogiłami łśnią zawoje,  
W powietrzu płynie rzewny śpiew.

Do grobów swoich wszyscy dążą,  
Gdzie mirt się kryje, tuli bez,  
Ponad mogiłą cicho krążą,  
Szukają śladów zaschłych łez.

Bo łzy się świecą w noc zimową  
I grzeją śnieżny, biały puch,  
Śród łez tych w ciszy zagrobowej  
Chwilowej ulgi szuka Duch—

W tych łzach dostrzega znane lica  
Tych, co przy grobie dierzają straż,  
I oczy dziwnym blaskiem świecą,  
Gdy drogą sercu ujrzy twarz.

I prąd od mogił ku łzom płynie  
Śród ciszy głuchej w ciemną noc,  
I żar błyszczących łez nie ginie—  
Śród grobów zimnych rośnie w moc.

A nie, wysnuta na mogile,  
Wiąże łąę z grobem w mocny splot,  
Nie zerwą jego nieszczęść chwile,  
Nie zniszczy węzła ostry grot.

Więc Duch do grobu z wiarą dąży,  
Że ujrzy na nim łez tych żar,  
Z radością dziwną nad nim krąży  
I wdycha zeń tęsknoty czar.

Lecz na cmentarzu jest mogiła,  
Samotna pośród śnieżnych grud,  
Gdzie zamiast krzewu—lodu bryła,  
Z niej jakiś straszny wieje chłód.

Tam łza nie świeci—martwa cisza  
Panuje zawsze długi rok,  
Tam westchnień rzewnych nikt nie słyszy,  
Tam wieczna noc i wieczny mrok!

Gdy w noc zimową gwiazdy zgasną,  
Gdy mirt się kryje, tuli bez,  
Gdy ból, cierpienie w duszach zasną,  
Duch dzieli się nadmiarem łez—

I nad mogiłą pustą, głuchą,  
Z nad grobów jasnyc niesie dań:  
Płyną ze łzami jasne duchy  
I dzielą łzy wśród rzewnych łkań.

I na mogile coś się roi,  
Jakieś iskierki w śniegu lśnią,  
To duchy bliskie—bracia twoi,  
Dziela się własną, drogą łzą.

I znów spokojniej—z ponad mogił,  
Skąd za dnia wieje zimna pleśń,  
Ulata w górę z cichym szumem  
Serdeczna, rzewna tęskna pieśń.

I twarz Chrystusa smutna, blada,  
Jaśniej dziwnie w taką noc,  
I jego łza na groby spada  
I wlewa w duszę nową moc.

## DOB R A N O C!

Dobranoc! już odejdz i nie męcz mnie dłużej,  
Daj płynąć spokojnie w snów fali...  
Co było zapomnij—mnie dzisiaj sen nuży,  
A w duszy Znicz nowy się pali!  
Nie mogę, nie mogę udawać już więcej,  
Sam czujesz, że łańcuch się kruszy,  
Że serce, co kiedyś zadrgało goręcej,  
Dziś milknie. A na dnie mej duszy  
Już nie tli iskierka, co ciepłem swym grzała —  
Więc ustąp — ja idę w swą drogę—  
Żal cię — za przeszłość—jedna łezka mała—  
Tę przyjmij—dać więcej nie mogę.—  
Popłynę w świat wolny, szeroki, daleki,  
Gdzie kipi bój życia, trud wabi,  
Nad grobem przeszłości krzyż stawiam na wieki,  
Więc naprzód—cofają się słabi!  
Ja dążę przed siebie. Potok życia płynie,  
Unosi mię z sobą na fali,  
Więc żegnaj—zapomnij—w uroczej głębinie  
Śnić będę o dalszej wciąż dali.—  
Wiosenne marzenia, urocze sny twoje  
Zachowaj—zostawiam je w darze!  
Niech rojeń minionych czarowne powoje  
Oplotą twych wspomnień cmentarze.



## D O L A.

Los na mnie mści się dłońią okrutną,  
Nie szczędząc sercu, ni duszy mąk;  
Przedemną życie puste i smutne,  
Korona z cierni z Twych białych rąk!  
Stronisz ode mnie, bom ja kaleka  
Z rozbitą duszą— a życia wóz  
Pcha w dal odległą. Na kresach czeka  
Cisza mogilna— i śmierci mróz.  
Stronisz ode mnie, bo jasna zorza,  
Co zdobi świąty krasą swych róż,  
Co złotem tkała brzeg życia-morza,  
Dla mnie stracona na wieki już!  
W nocy, zakrytej kiru całunem,  
Stawiam bezwładny i drżący krok,  
W duszy wyczuwam pożarów łunę,  
W oczach mgła wieczna i czarny mrok.  
Po pustym stepie błędę bez duszy,  
Nić dawnych marzeń wśród mroków łśni—  
Chwytam ją dłońią, nitka się kruszy,  
Rwą się wspomnienia minionych dni!  
Z drobnych okruczeń, sercem ogrzanych,  
Z snów brylantowych, z czarownych mar,  
Ze złotych rojeń, z nocy niespanych  
Budzi się w duszy płomienny żar...  
I żre, i pali; i w mózg się wciska,  
Porywa duszę w nieznaną dal...  
W wiecznych mgłach krąży koło ogniska,  
Nie mogąc dojrzeć jaskrawych fal:  
Ty zimną dłońią zasłaniasz oczy  
I tchnieniem chłodu zacieśniasz krąg—  
Lód serce ścina i duszę mroczy...  
Ginę od ciosów z twych białych rąk...

—

## **Idź śmiało w życie.**

Jeśli w twym sercu nie wystygła wiara,  
Że uratujesz tych, co płyną z falą,  
Tym dasz nadzieję, co doli się żalą—  
Niech cię przeszłości nie trwoży już mara!

Jeżeli umiesz na kowadle losu  
Wykuwać serca z śpiżu i granitu,  
Jeśli rozwiązać chcesz zagadkę bytu—  
Nie bój się wspomnień bolesnego głosu.

Zdeptałeś serce—lecz jeżeli dłonią  
Potężną inne obudzisz z martwoty,  
One zbudzone ton wydadzą złoty,  
Hymn wyzwolenia chórem ci oddzwonią.

—Idź śmiało w życie! Oświaty i chleba  
Zamało jeszcze w tej biednej krainie;  
Pracuj wytrwale—w wieczornej godzinie  
Spoczniesz strudzony—teraz żyć ci trzeba!



## Powróci wiosna znów...

Powróci wiosna znów,  
„Czas marzeń i uniesień,  
Pieszczot i słodkich snów —  
Wszak nie trwa wiecznie jesień.  
Ptaszęcy zgodny chór  
Znów w gajach pieśń rozdźwięczy,  
Odhuknie gęźbą bór,  
Zabłyśną barwy tęczy.  
Dla siebie nie chcę nic —  
Od ciebie, od nikogo,  
Bylebym mogła iść  
Ofiarnej pracy drogą  
O jednym tylko śnię:  
Pocieszyć brać mą ciemną —  
Chcesz-li gdzie spotkać mnie,  
To pracuj razem ze mną!

\* \* \*

*Gdybym mógł sprawić...*

Gdybym mógł sprawić, że serce wystygłe  
Znowu w twojej piersi uderzy  
I, goniąc wspomnień urocze mamidła,  
W prawdę uwierzy—  
Szedłbym wraz z tobą, gdzie słabi łązy ronią  
W niemocy skrusze...  
Targał za serca i silną mą dłonią  
Budził do czynu ich dusze.



## Kwiatek szczęścia.

Na grządce, utkanej  
Z dawnych złotych snów,  
Z wspomnień kiedyś śnionych,  
Z marzeń nieziszczonych,  
Z ciepłych serca tchów,

Na grządce, co tęczą  
Naszych bólów łśni,  
Grządce, krwią zroszonej,  
Łzami użyźnionej—  
Kwiatek szczęścia śpi...

Na kwiatku łyzy świecą...  
Dziwna łyż tych moc—  
Gdy serce rozżarzy,  
To o niej śni, marzy  
Całą życia noc!

Noc długą bez końca—  
Noc życiowych drgań,  
Noc cierpień bolesnych,  
Noc żalów niewczesnych  
Śród serdecznych łkań!

Gdy kwiatek się zbudzi,  
Bije z niego żar,  
Co serce rozgrzeje,  
Do duszy się śmieje,  
Nieci życia czar!

\* \* \*

Śród wiosny minionej  
Widziałem ja sen:  
Kwiat szczęścia się budził,  
Nadzieją mnie łudził  
I wołał gdzieś—hen!  
<http://rcin.org.pl>



Więc biegłem ja za nim  
W nieznany mi świat...  
Patrząc w nieba stropy  
Niebaczniemi stopy  
Rozdeptałem kwiat!..



## Nie powiem.

Ja ci nie powiem tego wyrazu,  
Co wokół wszystko burzy, rujnuje;  
Co dźwiękiem swoim dusze przetwarza  
I nowe światy buduje.

Ja ci nie powiem tego wyrazu,  
Co życie ludzkie czyni tak drogim;  
Na dźwięk którego człowiek, puch marny,  
Przez chwilę czuje się Bogiem.

Ja ci nie powiem, co w głębi duszy  
Ogniem piekielnym jej wnętrze pali,  
Co myśli tłumi, uczucia głuży,  
Miażdży pancerze ze stali!

Ja ci nie powiem, czemu w mej głowie  
Myśl wiecznie snuje obraz nicości...  
I czemu smutek cichy i niemy  
Na dnie mej duszy wciąż gości!

Nie, ja nie powiem, czemu to życie  
Gaśnie... nim piersi ziemia przytłoczy,  
I czemu słońca ujrzyć nie mogą  
Te smutne... wyblakłe oczy!

Dużo łez w świecie płynie bez śladu,  
Lecz czemu płyną—nikt się nie dowie;  
Dużo się myśli po głowie snuje,  
Ich treści nikt nie wypowie!

Płyną łzy moje jak innych wielu,  
Płyną bez śladu... płyną bez końca...  
Ja się nie skarżę na moją dolę  
Tylko mi smutno bez słońca...

Smutno bez słońca, ciemno dokoła;  
Co się w mgłach kryje, już się nie dowiem...  
Choć serce pęka... choć rwie się dusza,  
Czemu mi smutno... nie powiem!..

## W MAJOWĄ NOC.

Płomiennych dum uroczy czar,  
Tęsknoty, marzeń moc –  
Rozpiera pierś... roznieca zar  
W majową noc!..

Skrzydlatych rojeń w głowie tłum...  
Tajemnych szeptów szmer...  
Niespanych nocy tęskny szum  
Z nieznanych sfer!..

Słowicznych pieśni rzewny dźwięk,  
W cieniowym zmroku drzew,  
Budzi nieznaną życia wdzięk  
I duszy śpiew!

W dziewczęcych oczach zapał łśni,  
Nadziei... marzeń moc...  
Duszycka roi złote sny  
W majową noc!..

Uroczyste sny młodzieńczych lat,  
Śród pięknej wiosny drgnień,  
Ożyły znów i w mroku krat  
Wskazują dzień!

Wspomnienia złotych, pięknych dni,  
Z przeszłości drogiej fal—  
Unoszą się i dusza śni,  
Łagodzi żal!..

I płynie w dal tęsknoty pieśń...  
Skrzydlatych marzeń gwar...  
Oczyszcza z serc odwieczną pleśń  
Wiosenny czar.

Krew żywiej drga—jaśniejszy wzrok,  
A w duszy taka moc,  
Że skra zapału—zwalcza mrok  
W majową noc!..

28 września 1907 r.

Dla pani A. G.

Byłeś tu... blisko... i drobne rączyny  
Niby do słońca wyciągałeś ku mnie,  
Uśmiech rozchyłał twoich ust rubiny,  
Bystre oczęta... patrzyły rozumnie!..

Było nam dobrze—choć gromy huczały,  
Ból serca tajał przed twych ocząt ciepłem,  
Śród łez, cierpienia... Ty... promyczek mały  
Nieciłeś ogień w sercu napół skrzepem!

Pamiętasz... wtedy... gdy piorun uderzył?  
Gdy szczęścia dla mnie zbrakło na tej ziemi...  
Tyś się uśmiechał... Tyś kochał... Tyś wierzył...  
Tyś łyzy ocierał rączkami drobnemi!..

Patrząc w twe oczki... jasne, uśmiechnięte  
Zaczęłam wierzyć, w nieszczęściu... szalona!..  
W przyszłość i w życie... w przeznaczenie święte...  
I Ciebie z wiarą tuliłam do łona!..

Gdzież moja wiara—gdzie Ty... przyszłość moja?  
Wszystko zniknęło w przeszłości dalekiej,  
Niema was... pusto... i ja jedna stoję...  
Bezsilna—słaba—i sama na wieki!..

Stoję... spoglądam suchemi oczyma  
W ponury błękit, co wisi nad światem...  
Pragnę się modlić... lecz coś myśli trzyma,  
I pytam Boga... Tyś Ojcem?.. czy katem!



## NOCE BEZSENNE.

Noce bezsenne, noce niespane  
W was życia treść!  
Wyście ból życia... ze szczęściem marzeń  
Umiały spleść!..

W noce bezsenne w przyjaciół gronie  
Żywiej gra krew,  
Milej, serdeczniej i w szczerzym tonie  
Dźwięczy ich śpiew!

I puhar brzęczy jakoś inaczej,  
Inaczej łni!  
I w duszy ciepłej i serce skacze,  
Jak dawnych dni!

W noce niespane, w gronie ochoczym  
Serduszko drga—  
I po raz pierwszy w tańcu uroczym  
Swą wartość zna!

W noce niespane mędrzec nad księgą  
Snuje swą nić,  
Myślą od ziemi ku niebu sięga  
I pragnie żyć!

W noce bezsenne krwawą robotę  
Skrapiając łzą,  
Tłumy nędzarzy, w dal zapatrzone,  
O szczęściu śnią!

W noce bezsenne... dziewczeczka marzy,  
Duszyczka śni—  
I snuje przędzę złotych i jasnych  
Przyszłości dni!

I młodzian marzy i czuje w duszy  
Zapału moc...  
Dyszy nadzieją, wiarą, miłością  
Niespana noc!

Opadną skrzydła—zbraknie sił duszy  
... Będziemy spać...  
We śnie wspominać—noce niespane...  
I przez sen łkać!..

## ZAPÓŹNO.

Minęła wiosna już...  
Czas marzeń i uniesień...  
Pobladły liście róż...  
Wokoło mglista jesień!..  
    Już milknie ptasząt chór,  
    Co życie w gajach nieci,  
    Spowity w zwojach chmur,  
    Promyczek już nie świeci...  
Do ciebie chciałem iść,  
Ściśnięty smutków kołem,  
Jak blade zwiędły liść,  
Nad twoim wić się czołem...  
    Zapóźno — mówisz — snię...  
    Więc jakąż wskażesz drogę?..  
    Gdy pierzchła marzeń nić,  
    Choć chciałbym — żyć nie mogę.



## *Brzózka.*

Samotna brzózka stoi nad wodą  
i wzdycha,  
Tuli w objęciach drzewinę młodą  
noc cicha.  
Nad srebrną tonią mgły tajemniczo  
się kłębią,  
Wiją się, piętrzą i ścielą smutnie  
nad głębią.  
Ciekawy wietrzyk w listków koronie  
szeleści,  
Brzózkę, spowitą w nocnej oponie,  
tchem pieści.  
I znowu cisza—fale wietrzyka  
w dal płyną,  
Z listków brzeziny, kroplami rosy,  
łzy płyną—  
I brzózka znowu stoi samotna  
i wzdycha,  
Bez słońca—wiatru—w głębie wpatrzona  
usycha.—  
28 (III) 1909 r.



## WSPOMNIENIE.

Pamiętam czas wiosny, gdy do mnie się śmiały  
Urocze marzenia, co przysły jak czar;  
Bzy senne piosenki nad głową szumiały,  
Do ucha, do serca baśń starą szeptały,  
Baśń cudną, płomienną jak żar!

---

Oczyrna mej duszy wpatrzony w dal ciemną,  
Jam dążył do słońca, swobodny jak ptak;  
Wierzyłem.—Widziałem blask zorzy promiennej,  
Jak łuna pożarna świeciła nade mną,  
Jak jasnej, czerwonej krwi szlak!

---

Dążyłem wciąż naprzód... wierzyłem gorąco  
W baśń starą, do serca szeptaną przez bzy;  
W dal ciemną wpatrzony czekałem na gońca,  
Co porwie mą duszę, uniesie do słońca  
Przez bóle, cierpienia i łzy!

---

Dążyłem napróżno—w ciemnej, czarnej dali,  
Śród wężów błyskawic, piorunów i burz  
Nie widać dziś słońca—ogniem się nie pali...  
Bez światła łódź błądzi i ginie śród fali  
Na drodze do świtów i zórz!





## Więc pocóż idę?..

Na śmierć skazany idę przez życie,

Szukam uśmiechów—unikam łez...

Nieznana przyszłość skryta w Niebycie,

Tam cierpień kres!

Tam, w zapomnienia wsłuchana ciszę,

Wolna myśl płynie w nieznaną dal,

Gdzie Nicość do snu ducha kołysze

Śród nocy fal!

Tam, gdzie uśmiechy, gdzie łzy i żale,

Jęki zbielełych od bólu warg

Na wieki milkną, i w ciemnej dali

Nie słychać skarg!

Idę przez życie na śmierć skazany,

Żebrzę napróżno od losu łask;

Nie zwalczy mroków, nocą spętany,

Słoneczny blask.

Na ból i walkę w ten świat rzucony,

Do mar ułudnych wyciągam dłoń,

Chwytam za marzeń złote korony,

I ranię skroń!

Więc pocóż idę z piętnem na czole,

Piętnem przekleństwa liczonych dni,

Na ból skazany—zamknięty w kole—

Co łzami łśni?..

## PIOSENKA.

Za murami blaski słońca,  
Słysząc wichrów szum;  
Mojej nocy niema końca,  
Próżno czekam wiosny gońca  
Śród jesiennych dum!

Za murami złote zorze  
Wabią w wolny świat,  
Obiecują szczęścia morze;  
Rwę się do nich—murom grozę  
Z za żelaznych krat.

Tam w dalekiej, jasnej dali  
Płynie życia pieśń,  
Żarem czynów duszę pali,  
Myśl unosi w marzeń fali...  
... A tu wkoło pleśń.

Za górami warczą młoty,  
Stał ogniami lśni;  
Leć, ma myśli, ptaku złoty,  
Podniebnemi szybuj loty,  
Jak w wiosenne dni!

Tyś swobodna — orlim szlakiem  
Pośród szczytów gór,  
Za promiennym szybuj ptakiem,  
Goń za słońcem jego szlakiem,  
Nad kłębam chmur.

W jasnych świtach gwiazd promiennych  
Znajdziesz szczęścia kwiat,  
Czar twych marzeń w dniach wiosennych—  
Zerwij—rzuć w mrok murów ciemnych,  
W głąb żelaznych krat.

## JA MUSZĘ PRAGNAĆ...

Ja muszę pragnąć—na ziemi zrodzony,  
Zmuszony pełzać przez życie!...  
—Nade mną słońce, jasnych gwiazd miliony,  
Ważą się światów nieznanne ogromy  
I wolne krążą w błękicie!

Ja muszę pragnąć—w codziennej obroży  
Męcę się w sennym bezruchu...  
Do gwiazd, do słońca, śród jasnych przestworzy,  
Na orlich skrzydłach, w blaskach złotej zorzy  
Wolny, swobodny leć, duchu!..

Po ziemi pełzać w gawiedzi orszaku,  
Choć mi każecie—nie mogę.  
Wzrok, wdal wpatrzony, śledzi orłów szlaki,  
Wabią go ku nim krwawej walki znaki  
I ciągną serce w tę drogę!

Utartą drogą, w kurhany wpatrzony,  
Nie pójde.—Naprzód iść muszę...  
Miłe mi zawsze starej pieśni tony,  
Słomiane strzechy, sztandar postrzępiony...  
Łzy im swe oddam---nie duszę!

Ja pójde naprzód—do jasnych promieni  
Prawdy—co świeci jak słońce,  
Co w krwawych blaskach, pośród nocy cieni,  
Stubarwną wstęgą przyszłości się mieni,  
I k'nam wysyła swe gońce!



## Z L A S U.

Wokoło ciemno—mgły i tumany,  
Nad nami chmury się kłębią,  
A stary sztandar, burzą złamany,  
Tonie, szamocąc się w głębiach.  
Tam za chmurami jasne przestrzenie  
W potokach kąpią się słońca,  
Szlaki Twe znaczą światła promienie,  
Cisza panuje bez końca.  
Lecz tam dobije orzeł, co wzrokiem  
Potrafi z słońcem się zmierzyć,  
Co gęsty tuman przenika okiem,  
Skrzydłem śmie w chmurę uderzyć.  
Dla słabych duchem zamknięta droga...  
Śród mgieł, tumanów i nocy  
Tamuje ruchy bezsilna trwoga—  
Odwagi trzeba i mocy.  
Kto patrzy w górę i okiem sięga  
Tam, kędy słońce się pali,  
Nic go nie wstrzyma—żadna potęga,  
Choćby miał zginać na fali.  
Więc kto sił nie ma, kogo boleśnie  
Żar słońca rani i parzy,  
Niech jasne świty ogląda we śnie,  
Iść do nich niech się nie waży!  
My tam idziemy—my, silni duszą,  
Idziem w tę drogę śród nocy,  
Żar nas nie spali, jęki nie wzruszą,  
Ból—doda hartu i mocy.

## Z L A S U.

Smutną piosnkę las wciąż szumi,  
Echo wdał ją gna,  
Rzewne tony wicher tłumi,  
Nikt ich treści nie rozumie—  
Dola piosnki zła!..  
Piosnka płynie, a las marzy  
O przeszłości snach...  
Śród znajomych mu cmentarzy  
Sam pozostał, o nich gwarzy  
W srebrnej rosy łzach!  
Z mogił czerpiąc żyzne soki,  
Smutno szumi las...  
Wyschły żywych wód potoki,  
Zginął orzeł bystrooki  
W srogiej zimy czas!  
Giną starych drzew korony,  
Topór wkoło grzmi,  
Płyną dęby w obce strony,  
W smutną przyszłość zapatrzony  
Las o śmierci śni!  
Coraz ciszej las pieśń nuci,  
Traci głos wśród burz,  
Jęk siekiery sen mu klóci..  
Złota wiosna nie powróci,  
Nie powróci już.



## POWIEDZ MI!

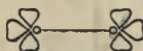
Powiedz mi, czemu tak smutno na świecie,  
I wszystkie precz drogi prowadzą przez łąkę?..  
Ślad wiosny ścierają zimowe zamiecie,  
A słońce wysusza jaśminy i bzy?..

Powiedz mi, czemu wśród słońca promieni,  
Co jasność i ciepło kierują k'nam zwyż,  
Wpatrzona w te blaski twarz bólem się mieni  
I w ogniach ich widzi mogiłę i krzyż?..

Powiedz mi, czemu gdy rankiem, o świecie  
Snem serce rozgrzane rosą szczęścia lśni,  
Żar rosę wypija w samym dnia rozkwicie  
I serce wystygłe o bólach wciąż śni?

Powiedz mi, czemu, gdy złotym uśmiechem  
Kwiat wiosny wystrzeli wśród zielonych fal,  
Majowa piosenka tak smutnym brzmi echem  
I czemu tak szybko ucieka hen—w dal?..

Powiedz mi, czemu, gdy zajrzesz w głąb duszy,  
Przy stole biesiadnym, w złocistych dnach kruż,  
Zgrzyt wspomnień bolesnych radosną pieśń głośzy,  
I czemu cień kryje różowych zwój róż?..  
15 sierpnia 1911 r.



## Z LASU.

W ciche noce księżycowe  
Lasy srebrem lśnią!—  
Stare jodły chylą głowę,  
Wspominają pieśń majową  
I o szczęściu śnią!  
Pieśń umilkła!.. w echa fali  
Został marzeń czar...  
W księżycowej srebrnej dali  
Jasny promień ogniem pali,  
Budzi wspomnień żar!  
Szept tajemny z borów płynie,  
Cichy, jak te sny,  
Co w uroczej wód głębinie,  
Snując piosnki o kalinie,  
Wyciskają łzy!  
Śród uroczej leśnej ciszy  
Ginie pamięć burz:  
Serce własne bicie słyszy,  
Pierś zmęczona wolniej dyszy  
Aż do dziennych zórz!  
Srebrny promyk błądzi w lesie,  
W gąszczach borów lśni,  
Jakieś wieści zdala niesie,  
Pamięć dawnej wiosny krzesi,  
Złotych szczęścia dni!—  
Z leśnych mroków, w jasne zorze  
Płynie życia pieśń,  
Ponad dziennych bólów morze,  
Zrywa z duszy, z serc obrozę  
I przegryza pleśń!—



## Z Ł A S U.

Wszystko już minęło—gdzieś się zapodziało

Daleko—hen!

Łez było za dużo—uśmiechów za mało;

Marzenie o szczęściu, jak mgła się rozwiało,

Jak prześniony sen!

Do lotu się rwałam i biegłam myślami

W promienną dal;

I drogę widziałam usianą różami,

I myśl ma błędziła gwiazdnemi szlakami

Śród świetlanych fal!

Gdzie one—te noce, gdy nad moją głową

Szumiały bzy,

A wietrzyk, całując usta koralowe,

Do ucha mi szeptał piosenkę majową,

Niewinną jak łyzy!

Gdzie one—te chwile, gdy śniłam sen złoty

Śród woni róż?..

Minęły!.. od szczęścia grodzą mię dziś płoty

Zawiedzionych marzeń!.. Gorzkie łyzy tęsknoty

Na dnie moich kruż!

Minęły marzenia—minęły dni jasne,

Pryśł wiosny czar;

Jak lampa spalona ciemnieję i gasnę!..

Już nigdy nie zbudzi mej duszy, gdy zasnę,

Dawnych ogni żar!..



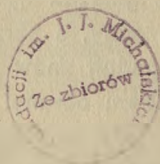


. . . . .

Opuszczasz skrzydła i w dal ukochaną  
Wzrok tęskny rzucasz, jak więzień z za kraty...  
Słoneczny promień, co budził cię rano  
Wiosennej zorzy tęczę połączoną,  
Przestał cię wabić w zaświaty...  
Potężne szpony, w bojach hartowane,  
O granit tępisz, do walki niezdolny;  
Wpatrzony w gniazdo, wichrem potargane,  
Wspomnieniem jątrzysz niezgojoną ranę,  
Miast walczyć, Orle Niewolny!  
Już w dali dnieje. Bój wre dookoła...  
Ty marzysz, tęskniąc wśród grobowych szczytów.  
Śpisz, Orle! Zbudź się! Pieśń życia cię woła—  
Promienna, jasna—czyż zbudzić nie zdoła  
Orła płomienna pieśń świtów?  
Ocknij się, Orle! Patrz: giną na dole  
Orlęta, burzą z gniazda wymiecione...  
Wyostrz szpon silny, a skrzydła sokole  
Rozpostrzyj—spadnij znów orłem na pole...  
Silny—nieś słabym obronę!  
Huczały burze, gdy gniazdo kochane  
Tyś tworzył pracą krwawą i mozolną.  
Uderzył piorun—gniazdo potrzaskane,  
Więc buduj nowe—nie bacz na swą ranę—  
Orłom spoczywać nie wolno.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63





1







F

3149